

ISSN 0867-8952

NR 10(346) PAŹDZIERNIK 2019

# KOMBATANT



Biuletyn Urzędu  
do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych



**W hołdzie  
wyzwolicielom Bredy**



Major Marian Słowiński na uroczystych obchodach wyzwolenia Bredy, 26–29 października 2019 r. FOT. MACIEJ GRUDA

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH



**Redakcja:**  
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

**Redaktor naczelny:**  
Katarzyna Zientara-Majewski  
e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

**Opracowanie graficzne:** Hanna Sater

**Korekta:** Andrzej Jegliński

**Archiwalne numery „Kombatanta”**  
dostępne są na stronie [www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl)



Partnerem Projektu jest  
Narodowe Archiwum Cyfrowe

**Wydawca:**  
Urząd do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych  
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
punkt informacyjny tel. 22 276 77 77  
fax.: 22 250 52 00, [www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl)

**Druk:** Centrum Obsługi Administracji Rządowej  
ul. Powiśńska 69/71, 02-903 Warszawa

**Nakład:** 4850 egz.



## w numerze

- 4** Polscy „Sprawiedliwi wśród Narodów Świata” w Ziemi Świętej  
*Marta Płuciennik*
- 8** Solidarny Kornel Morawiecki  
*Grzegorz Majchrzak*
- 12** Walki 1. Dywizji Pancерnej w Belgii i Holandii  
*Zbigniew Wawer*
- 16** „Dziękujemy Wam, Polacy!” – „Czarne Diabły” na obchodach 75. rocznicy wyzwolenia Bredy  
*Mateusz Glinka-Rostkowski*
- 20** Największa rewia polskiej kawalerii  
*Waldemar Kowalski*
- 24** Powstańcy warszawscy w niemieckich obozach jenieckich (1944–1945)  
*Piotr Stanek*
- 28** Eksterminacja polskich elit  
*Anna Dąbrowska*
- 31** 50. rocznica śmierci gen. Kazimierza Sosnkowskiego
- 31** W hołdzie Batalionom Chtopskim



Kornel Morawiecki urodził się 9 maja 1941 roku w Warszawie. Jak pisał historyk, znawca dziejów opozycji Łukasz Kamiński ukształtowało go „dorastanie w zrujnowanej Warszawie, obserwowanie ludzi pokiereszowanych przez wojnę, patriotyczne tradycje rodziny, a także zamiłowanie do literatury, w tym szczególnie do polskiej poezji”.



Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość,  
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,  
Szanowni Państwo!

Latem i jesienią 1944 roku żołnierze 1. Polskiej Dywizji Pancерnej niesli wolność Europie Zachodniej. Z poświęceniem, ryzykując życie i zdrowie, przywracali ład podeptany przez narodowosocjalistyczną niemiecką III Rzeszę. Poczynając od walk w Normandii, pod Falaise i na Mont-Ormel, poprzez wyzwolenie Ypres, Gandawy i Axel, dotarli do Bredy. „Bijcie się twar- do, ale po rycersku” – powtarzał żołnierzom wielokrotnie ich dowódca gen. Stanisław Maczek. Wierni tym słowom wyzwolili to wspaniałe brabanckie miasto bez większych strat w ludności cywilnej oraz ocalając niezwykle urokliwe i bezcenne zabytki kultury wznoszone tu od wieków. Nic więc dziwnego, że Pancerniaków witały rozentuzjasmowane tłumy Holendrów z biał- -czerwonymi flagami, a napisy „Dziękujemy Wam, Polacy” widniały w każdym niemal oknie i na każdym murze. Pamięć o tamtej jesieni przenoszona była z pokolenia na pokolenie. Wdzięczność wobec Polaków na stałe wypełniła serca i umysły mieszkańców Bredy. Mieliśmy okazję tego doświadczyć, gdy tysiące mieszkańców wraz Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Andrzejem Dudą i Królem Niderlandów Wilhelmem-Aleksandrem, wiwatowało na cześć naszych weteranów – legendarnych „Czarnych Diabłów” – którzy na historycznych pojazdach bojowych wjechali – tak jak 75 lat temu – do miasta. A każdy z nas obecnych na uroczystościach czuł ogromną dumę z tego, że należymy do narodu, który zawsze stawał po stronie wartości i Dobra w walce ze Złem.

Podobne uczucie dumy towarzyszyło nam, gdy wspólnie z rodakami, którzy w latach niemieckiej okupacji ratowali Żydów, pielgrzymowaliśmy do Ziemi Świętej. Dla wielu spośród nich była to pierwsza w życiu okazja, aby nawiedzić ojczyznę Chrystusa i miejsce, gdzie powstało przykazanie miłości bliźniego. Przykazanie, które jak sami przyznają, było dla nich naj- ważniejszym nakazem w tragicznych latach okupacji niemieckiej. Gdy wspólnie z nimi odwiedziliśmy Instytut Yad Vashem w Jerozolimie i odnajdowaliśmy tablice pamięci z ich nazwiskami, gdy spotykaliśmy się z Prezydentem Izraela, gdy dochodziło do wzruszających spotkań Sprawiedliwych z Ocalonymi, każdy z nas mógł powiedzieć śmiało: „Jestem dumny z tego, że należę do narodu, który w czasie największej w dziejach próby człowieczeństwa, zachował się tak wspaniale i godnie”.

„Nie straciliśmy wiary, że światem rządzą prawa moralne” – pisał w słynnym rozkazie do żołnierzy Armii Krajowej z 1 września 1944 roku Naczelný Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski, którego 50. rocznicę śmierci obchodziliśmy wspólnie z jego podkomendnymi w październiku br. Polacy w latach ostatniej wojny oraz w czasie powojennych zmagani z komunizmem pokazali wielokrotnie, że chcą być wierni tym słowom. Tacy byli żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego i Polacy walczący na wszystkich frontach II wojny światowej, tacy byli „Polscy Sprawiedliwi”, tacy wreszcie byli Żołnierze Niezłomni i ludzie „Solidarności”.

Wierny tym słowom był także śp. Kornel Morawiecki, jeden z najdzielniejszych bohaterów podziemia antykomunistycznego. Człowiek, który bez reszty poświęcił się sprawom ojczystym, ryzykując dla Polski wszystko i dając Jej wszystko. Jego przedwczesna śmierć przepełniła nas ogromnym smutkiem. Odszedł człowiek bezkompromisowy i niezwykle odważny, dla którego los Ojczy- zny i los każdego człowieka stawiany był zawsze na pierwszym miejscu. Dowodził tego także w ostatnich dwóch latach, gdy przewodniczył Radzie do Spraw Działaczy Opozycji Antykomunistycznej oraz Osób Represjonowanych z Powodów Politycznych. Był żarliwym patriotą, który zawsze płynął pod prąd, mając w sercu i umyśle słowa, które wypowiedział jako Marszałek Senior Sejmu RP na inauguracyjnym posiedzeniu parlamentu w 2015 roku: „Niosę Ciebie, Polsko, jak żagiew, jak płomień...”.

Te słowa to dla nas współczesnych ogromne zobowiązanie. Musimy wolną Ojczyznę – jak płomień dany przez odchodzące pokolenie – przenieść przez współczesność i przekazać dumę z bycia Polakami tym, co przyjdą po nas w przyszłości.



Jan Józef Kasprzyk  
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych



FOT. URSZULA

# Polscy „Sprawiedliwi wśród Narodów Świata” w Zie

**IV Zjazd Polaków Ratujących Żydów pod okupacją niemiecką zorganizowany w dniach 13–18 października 2019 roku w Ziemi Świętej przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych we współpracy z Ambasadą RP w Izraelu przeszedł do historii z kilku względów. Po raz pierwszy doszło do spotkania polskich „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata” z prezydentem Izraela, który podjął delegację w Pałacu Prezydenckim w Jerozolimie. Miały też miejsce wzruszające spotkania z ocalonymi, a także odsłonięcie pamiątkowej tablicy w Nowym Domu Polskim.**

## MARTA PŁUCIENNIK

**W** niedzielę 13 października 2019 roku polscy „Sprawiedliwi wśród Narodów Świata” wraz z kombatantami 2. Korpusu Polskiego i Polskiego Państwa Podziemnego oraz delegacją państwową, której przewodniczył szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk, wylądowali w Tel-Awiiwie. Na lotnisku przybyłych powitał Ambasador RP w Izraelu Marek

Magierowski. Następnie uczestnicy Zjazdu udali się do budynku ambasady, by spełnić swój obywatelski obowiązek i oddać głos w wyborach parlamentarnych. Tam doszło również do niezapomnianych spotkań. Na Helenę Szarek, która w okresie okupacji niemieckiej przez trzy lata ukrywała Wełwko Alperina, czekała Szoszana, żona ocalonego, a zarazem koleżanka ze szkoły pani Heleny. Z kolei Janina Rościszewska spotkała mieszkającego obecnie w Izraelu

Pawła Wagnera, którego jej rodzice ukrywali w czasie II wojny światowej przez ponad trzy lata, kiedy był zaledwie kilkuletnim chłopcem.

## W hołdzie Edycie Stein

Późnym popołudniem polska delegacja udała się do Hajfy. Tam, przed tablicą ku czci Edyty Stein – św. Teresy Benedykty od Krzyża w Klasztorze Karmelitów Bosych Stella Maris w Hajfie, minister Kasprzyk, przewodniczący Rady ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych sędzia Bogusław Nizieński, sekretarz stanu w MSWiA Krzysztof Kozłowski, wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej dr Mateusz Szpytma, Ambasador RP w Izraelu Marek Magierowski oraz „Sprawiedliwi” złożyli kwiaty. Pochodząca

z Breslau (obecnie Wrocław) karmelitanka – nawrócona na chrześcijaństwo Żydówka – zginęła w niemieckim obozie Auschwitz-Birkenau w 1942 roku. Wcześniej w Klasztorze odprawiona została msza św. pod przewodnictwem ks. prof. Waldemara Chrostowskiego – opiekuna pielgrzymki.

Poniedziałek 14 października rozpoczął się Eucharystią sprawowaną w Kościele św. Piotra w Tyberiadzie nad Jeziorem Galilejskim. To tutaj w 1945 roku żołnierze 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa ufundowali Ołtarz Ojczyzny. Monument mający formę ołtarza polowego, został zaprojektowany i wyrzeźbiony przez jednego z żołnierzy Armii Andersa, porucznika Tadeusza Zielińskiego. W tym wyjątkowym miejscu szef UdSKIOR uhonorował polskich „Sprawiedliwych” medalami „Pro Bono Poloniae”

## mi Świętej

i „Pro Patria”. Odnaczeni zostali: Zofia Krzyżanowska, Helena Antonina Troszczyńska, Stefan Mikołajczyk (medale „Pro Bono Poloniae”), Jadwiga Gawrych, Zofia Hołub, Lucjanna Maria Kuźnicka, Alfred Kwarciak, Helena Szarek, Krystyna Wiśniewska, a także zastępca prezesa IPN Mateusz Szpytma oraz przewodniczący Rady Fundacji Ormiańskiej KZKO Maciej Bohosiewicz (medale „Pro Patria”).

– *Stajemy dziś w ojczyźnie Jezusa Chrystusa, kolebce naszej wiary i cywilizacji. Stajemy tu w szczególnym dla nas Polaków roku, który jest ważny, ale również bolesny. Obchodziliśmy w nim 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej, która rozpoczęła exodus Polaków m.in. do Ziemi Świętej. Kiedy wspominamy*

*żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, mamy wówczas świadomość, że właśnie tu – w ojczyźnie Jezusa Chrystusa – z armii niewolników, którą byli w czasie zsyłki syberyjskiej, nabrali wiary i siły, stając się armią zwycięzców. Monte Cassino, Ankona, Bologna – ten triumfalny marsz „Andersiaków” nie byłby możliwy, gdyby nie to miejsce, w którym przez blisko rok szkolili się i nabierali wiary, że ostatecznie Dobro zwycięży Zło, że jeszcze Polska nie zginęła*

*ma większej miłości nad tę, jeśli ktoś życie swoje oddaje za swoich przyjaciół. Dzięki Wam każdy z nas może być dumny, że jest Polakiem!* – zakończył minister Kasprzyk.

Uroczystość w Tyberiadzie zwieńczyła ceremonia złożenia wieńca przed Ołtarzem Ojczyzny.

### Wizyta w Yad Vashem

Wtorek 15 października 2019 roku był dniem wyjątkowym dla uczestników IV Zjazdu Polaków



Uroczystość na katolickim cmentarzu na Górze Syjon, gdzie znajduje się 18 polskich grobów żołnierskich z lat 1941–1947. FOT. UDSKIOR

„ Wyście najpiękniej odczytali Janową Ewangelię, że nie ma większej miłości nad tę, jeśli ktoś życie swoje oddaje za swoich przyjaciół

– powiedział szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w okolicznościowym przemówieniu, zwracając się do obecnych wśród uczestników uroczystości weteranów Armii Andersa.

– *Stajemy w ojczyźnie Jezusa Chrystusa wspólnie z gronem polskich „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”. Wyście najpiękniej odczytali Janową Ewangelię, że nie*



Podczas uroczystości przed Ołtarzem Ojczyzny w Tyberiadzie, szef UdSKIOR uhonorował medalem „Pro Patria” zastępca prezesa IPN dr. Mateusza Szpytmę. FOT. UDSKIOR

Ratujących Żydów pod okupacją niemiecką. Polska delegacja wraz ze „Sprawiedliwymi wśród Narodów Świata” oraz weteranami 2. Korpusu Polskiego i Armii Krajowej złożyła wizytę w Instytucie Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem w Jerozolimie.

W pierwszej kolejności uczestnicy Zjazdu swe kroki skierowali do Muzeum Historii Holokaustu. Następnie miała miejsce uroczystość złożenia wieńca w Sali Pamięci, która swoim kształtem nawiązuje do miejsca śmierci wielu setek tysięcy Żydów – komory gazowej. Szef UdSKiOR Jan Józef Kasprzyk, sekretarz stanu w MSWiA Krzysztof Kozłowski, Helena Troszczyńska, reprezentująca przybyłych do Izraela polskich „Sprawiedliwych”, oraz Yossi Gevir z dyrekcji Yad Vashem oddali w tym miejscu hołd pomordowanym podczas II wojny światowej osobom narodowości żydowskiej.

Polska delegacja odwiedziła także pobliski Ogród „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”. Znajduje się w nim kilka tysięcy drzew posadzonych ku czci „Sprawiedliwych” z kilkudziesięciu krajów, którzy ratowali Żydów przed zagładą w czasie niemieckiej okupacji. Ich nazwiska są wyryte również na pamiątkowych tablicach. Niektórzy z pielgrzymujących do Ziemi Świętej polskich „Sprawiedliwych”, jak Zofia Hołub, Lucjanna Kuźnicka, Zofia Krzyżanowska, Jadwiga Gawrych, Stefan Mikołajczyk i Alfred Kwarciak, mieli okazję po raz pierwszy zobaczyć tablicę ze swoim nazwiskiem.

– *W Izraelu i w Yad Vashem jestem pierwszy raz. To dla mnie wielkie przeżycie, przypomina się od razu człowiekowi wojna. Żałuję, że nie dożyli rodzice, żeby to zobaczyć* – mówiła wzruszona Zofia Krzyżanowska, której rodzina ukrywała w swojej kamienicy dwie żydowskie rodziny.

– *Zrobiliśmy to z miłości. Nic za to przecież nigdy nie wzięliśmy* – zauważył Alfred Kwarciak, którego rodzina ukrywała przez dwa lata piętnastu Żydów. Wszyscy przeżyli.

– *Ratowanie drugiego człowieka to kwestia sumienia. To była wojna – myślało się: dzisiaj Żydzi, jutro*

*my – nikt nie był pewny, czy przeżyje. Żydzi byli nasi. Żyliśmy razem z nimi, kupowaliśmy u nich, a polskie i żydowskie dzieci razem się bawiły* – wspominał.

Z kolei ojciec Jadwigi Gawrych, która również przybyła z delegacją Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych do Ziemi Świętej, za pomoc Żydom był przesłuchiwany i torturowany przez gestapo, a następnie rozstrzelany.



Uroczystość złożenia wieńca w Sali Pamięci Instytutu Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu Yad Vashem w Jerozolimie FOT. UDSKiOR

– *Tutaj wybrzmiewały te słowa, które powodowały, iż oni zachowali się w czasie II wojny światowej tak, jak trzeba. Tutaj wybrzmiało przykazanie miłości bliźniego* – zauważył szef UdSKiOR.

Polacy są najliczniejszą grupą narodowościową „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”. Powstały w 1953 roku Instytut Yad Vashem tytuł ten przyznał już ponad 7 tysiącom Polaków. Szacuje się, że w pomoc Żydom w czasie II wojny światowej zaangażowanych było kilkaset tysięcy Polaków. Ocalonych zostało (według różnych szacunków) nawet do 120 tysięcy osób narodowości żydowskiej.

Czwarty dzień pobytu polskiej delegacji w Ziemi Świętej – środa

16 października – rozpoczął się od mszy św. sprawowanej w Kaplicy Krzyżowców Bazyliki Grobu Pańskiego – najważniejszej świątyni chrześcijańskiej położonej na Starym Mieście w Jerozolimie, w przypuszczalnym miejscu męki, ukrzyżowania, złożenia do grobu i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Uczestnicy IV Zjazdu Polaków Ratujących Żydów przeszli również Drogą Krzyżową, zatrzymując się na

„ Dobrze wiemy, że trzeba walczyć z każdym przejawem ideologii, biorącej na sztandary nienawiść. Byliśmy pierwszym krajem, który powiedział stanowcze „nie” największym totalitaryzmom

dłużej przy III stacji – niewielkiej kaplicy odrestaurowanej w 1947 roku przez żołnierzy 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa.

### Sprawiedliwi u prezydenta

Tego dnia miało miejsce wydanie bez precedensu – polskich „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”, weteranów oraz delegację państwową przyjął w Pałacu Pre-

zydenckim w Jerozolimie prezydent Izraela Reuven Riwlin, który powiedział, że „odwaga, wyjątkowa śmiałość i humanizm wobec drugiego człowieka polskich Sprawiedliwych są godne podziwu”. – *Wy magało to niezwykłej siły i odwagi. To wywołuje wzruszenie u każdego człowieka* – stwierdził prezydent, dodając: – *Wasze czyny są zapisane złotymi zgłoskami w historii narodu żydowskiego.*

– *My w Polsce dobrze wiemy, że trzeba walczyć z każdym przejawem ideologii, biorącej na sztandary nienawiści. Byliśmy pierwszym krajem, który powiedział stanowcze „nie” największym totalitaryzmem, płacąc za to ogromną cenę* – powiedział szef UdSKiOR Jan Józef Kasprzyk, który przewodniczył delegacji.

Magierowski, wiceminister MSWiA Krzysztof Kozłowski i wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej Mateusz Szpytma.

Następnie polska delegacja udała się do Kościoła „Pater Noster” na Górze Oliwnej w Jerozolimie. To w tym miejscu Chrystus nauczył apostołów modlitwy „Ojciec Nasz”. Tablicę w języku polskim pozostawili tu w 1943 roku żołnierze Brygady Strzelców Karpackich.

### Koncert w Jeruzalem Theatre

Ostatnim punktem środowego programu był koncert w ramach IV Festiwalu Psalmów Dawidowych „Honorując Sprawiedliwych”, który odbył się w Jeruzalem Theatre w Jerozolimie. Wydarzenie miało na celu upamiętnienie Polaków, którzy

Narodów Świata”. Okolicznościowe przemówienie wygłosił także pomysłodawca Festiwalu Bogdan Romanuk z Fundacji im. Rodziny Ulmów „Soar”, która jest organizatorem koncertów.

W części kantoralnej wystąpili artyści z Izraela: Chaim Setren i Israel Rand wraz z orkiestrą pod batutą Ellie Jaffe. W drugiej części koncertu wystąpił Piotr Rubik z solistami, chórem z Wrocławia oraz wyżej wspomnianą orkiestrą. Projekt został objęty patronatem honorowym prezydenta RP Andrzeja Dudy.

### Podziękowanie dla sióstr Elżbietanek

W czwartek 17 października, polska delegacja złożyła wizytę w Nowym Domu Polskim w Jerozolimie. Uroczystość zainauguowała msza św. sprawowana przez bp. Krzysztofa Zadarko. Następnie minister Kasprzyk przekazał na ręce posługujących w tym miejscu Sióstr Elżbietanek replikę zaginionego w wyniku dziejowej zawieruchy Orderu Wojennego Virtuti Militari gen. Kazimierza Sosnkowskiego, który został mu przyznany przez Marszałka Józefa Piłsudskiego w 1923 roku. Naczelny Wódz pozostawił swoje odznaczenie w Ziemi Świętej jako wotum w 1943 roku.

– *Dzisiaj my, obecni w Nowym Domu Polskim w Jerozolimie u Sióstr Elżbietanek, które tak pięknie strzegą wszystkiego, co polskie, katolickie i chrześcijańskie, chcemy pozostawić wierną replikę tego Orderu, ofiarowanego przez generała Kazimierza Sosnkowskiego na ręce Sióstr – strażniczek narodowej pamięci* – powiedział szef UdSKiOR wręczając replikę odznaczenia przełożonej Sióstr Elżbietanek s. Genowefie Ziółkowskiej.

Minister Kasprzyk uhonorował ponadto Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety w Jerozolimie medalem „Pro Patria” w uznaniu jego zasług w pielegnowaniu w Ziemi Świętej



Spotkanie polskich „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata” z prezydentem Izraela Reuvenem Riwlinem w Pałacu Prezydenckim w Jerozolimie FOT. UDSKiOR

Podczas spotkania swoimi wspomnieniami podzieliła się jedna ze „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”, Janina Rościszewska. – *Po pierwszym napadzie na nasz dom siedmiu Żydów, których ukrywaliśmy, zapytało: „Co dalej? Ryzykujemy?”, a ojciec odpowiedział: „Albo razem przeżyjemy, albo nikt z nas nie przeżyje!”.*

Na spotkaniu obecni byli również Ambasador RP w Tel-Awiiw Marek

w czasie II wojny światowej ratowali Żydów. Koncertu wysłuchali także potomkowie ocalonych i mieszkańcy Izraela. Wśród nich był Shai Segal z małżonką, którego ojciec został uratowany przez mieszkańców Podkarpacia.

Tuż przed koncertem głos zabrał ambasador Polski w Izraelu Marek Magierowski, który w słowach uznania zwrócił się do obecnych na sali polskich „Sprawiedliwych wśród

wszystkiego co polskie i katolickie. W Starym Domu Polskim w czasie II wojny światowej zatrzymywali się żołnierze gen. Władysława Andersa oraz Brygady Strzelców Karpackich. Medal w imieniu odznaczonych odebrała s. Róża.

Historycznym momentem była ceremonia odsłonięcia tablicy upamiętniającej pobyt weteranów 2. Korpusu Polskiego, kombatan- tów Polskiego Państwa Podziemnego oraz polskich „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata” w Ziemi Świętej.



Spotkanie po latach Janiny Rościszewskiej i Pawła Wagnera, którego jej rodzice ukrywali w czasie II wojny światowej. FOT. UDSKiOR

Tablicę odsłonił szef UdSKiOR wraz z przewodniczącym Rady ds. Kombatan- tów i Osób Represjonowanych sędzią Bogusławem Nizieńskim oraz przełożoną ss. Elżbietank s. Genowefą Ziółkowską. Następnie polska delegacja złożyła pod tablicą białoczerwony wieniec, po czym wszyscy wspólnie odśpiewali „Boże, coś Polskę”.

– Wy, weterani 2. Korpusu, do- świadczyliście tułaczki po całym świecie, zaznaliście tego, co znaczy nie mieć wolnej Ojczyzny. Wy, polscy „Sprawiedliwi”, w latach naj- większego piekła okazaliście mi- łosierdzie i miłość bliźniego. Możemy od Was uczyć się tego, jak wielkim darem jest wolność i niepodległość. Za tę lekcję Wam dziękujemy – zwrócił się do uczestników Zjazdu

minister Kasprzyk. – *Ojczyznę dopiero wtedy się docenia, kiedy się ją traci. My jej nigdy nie utracimy, bo tak, jak ślubowaliśmy w Tyberiadzie, będziemy dążyć do tego, aby była nie tylko wolna, ale także wielka. Na zawsze – zakończył.*

Msza św. sprawowana w piątek 18 października, tuż obok Wieczernika w Jerozolimie, gdzie Chrystus spożył ostatnią wieczerzę ustanawiając sakrament Eucharystii i kapłaństwa, była ostatnim punktem IV Zjazdu Polaków Ratujących Ży-

## „Ojczyznę dopiero wtedy się docenia, kiedy się ją traci

dów pod okupacją niemiecką. Wcześniej, przed południem, polska delegacja złożyła wieniec na katolickim cmentarzu na Górze Syjon, gdzie znajduje się kilkadziesiąt grobów żołnierzy i cywilów polskich z lat 1941–1947. Spoczywa tu także Oskar Schindler – niemiecki „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”, który uratował ponad tysiąc osób narodowości żydowskiej. Tegoroczny zjazd obfitował w wiele wzruszających momentów, które z pewnością na długo pozosta- ną w pamięci jego uczestników. ■

**Kornel Morawiecki urodził się 9 maja 1941 roku w Warszawie. Jak pisał historyk, znawca dziejów opozycji Łukasz Kamiński ukształtowało go „dorastanie w zrujnowanej Warszawie, obserwowanie ludzi pokiereszowanych przez wojnę, patriotyczne tradycje rodziny, a także zamiłowanie do literatury, w tym szczególnie do polskiej poezji”.**

### GRZEGORZ MAJCHRZAK

Młody Morawiecki zamierzał zostać lekarzem, próbował dostać się na studia medyczne w stolicy. Jednak bez powodzenia. W tej sytuacji został studentem fizyki na Uniwersytecie Wrocławskim, który ukończył w 1963 roku. Ze stolicą Dolnego Śląska związał się do końca swojego życia. Przez dziesięć lat pracował na uniwersytecie, a od 1973 roku na Politechnice Wrocławskiej. Swoją opozycyjny „chrzest” przeszedł jeszcze w Marcu 1968 roku – brał wówczas udział w strajkach i wiecach studenckich w stolicy Dolnego Śląska. Wraz z grupą przyjaciół wykonał również i kolportował ulotki wzywające do protestu przeciwko represjom pomarcowym w czasie pochodu pierwszomajowego. Nie sposób powiedzieć na ile przyczynili się w ten sposób do sukcesu kontrmanifestacji w tym dniu... To zresztą nie były jedyne ulotki drukowane i kolportowane przez niego. Po inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację w sierpniu 1968 roku przygotował – wraz z kolegami – kolejne, sygnowane nazwą (nieistniejącego w rzeczywistości) Komitetu Studentów Uczelni Wrocławia. Z kolei w styczniu 1969 roku rozlepił klepsydry upamiętniające samospalenie czeskiego studenta Jana Palacha. Ulotki kolportował również po Grudniu '70.

#### Opozycyjny radykał

Przez następnych kilka lat skoncentrował się bardziej na życiu oso-





# Solidarny Kornel Morawiecki

bistym. Jednak w czerwcu 1979 roku związał się opozycyjnym Klubem Samoobrony Społecznej we Wrocławiu. Później zaangażował się również w działalność niezależnego „Biuletynu Dolnośląskiego” – był współorganizatorem druku i kolportażu, a następnie został jego redaktorem naczelnym. Już w tym czasie należał do zwolenników bezkompromisowej walki z komunizmem i wspierania dysydentów w innych krajach tzw. demokracji ludowej. To on, kiedy w grudniu 1979 roku wojska sowieckie najechały Afganistan, zaproponował (bez powodzenia) zorganizowanie szerszego protestu polskiej opozycji. W tej sytuacji zaangażował się w wydanie okolicznościowego oświadczenia na łamach „Biuletynu Dolnośląskiego”, potępiającego tę agresję. W sierpniu 1980

wspomagał strajki solidarnościowe z robotnikami Wybrzeża we Wrocławiu, m.in. opublikował 21 postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku. Potem oczywiście zaangażował się w działalność NSZZ „Solidarność”.

Od września 1980 współorganizował związek na Dolnym Śląsku. Został członkiem Komitetu Założycielskiego, a następnie Komisji Zakładowej na Politechnice Wrocławskiej, jednak nie brał czynnego udziału w pracy związkowej. Skoncentrował się na działalności redakcyjnej, zwłaszcza na prowadzeniu „Biuletynu Dolnośląskiego”, co było zresztą przyczyną jego problemów – należał do tych nielicznych działaczy związku, którzy zostali w solidarnościowym „karnawale” aresztowani. 14 września 1981 roku został

zatrzymany. Zarzucano mu, że jako redaktor tego pisma opublikował kilka opracowań „skierowanych przeciwko jedności sojuszniczej PRL z państwami sprzymierzonymi”. Wolność odzyskał dwa dni później w wyniku poręczenia rektora Politechniki Wrocławskiej oraz Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”. To była zresztą głośna sprawa. Wspominał o niej na forum Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przedstawiciel partyjnego „betonu” Mirosław Milewski, a Służba Bezpieczeństwa, która uznała Kornela Morawieckiego za działacza ekstremalnego, przygotowała w ramach działań przeciwko niemu (był rozpracowywany przez SB od 1979 roku) specjalną publikację, przeznaczoną dla „Żołnierza

Wolności”. Władze PRL mu nie darowały. Morawiecki odpowiadał (z wolnej stopy) przed Sądem Rejonowym Wrocław-Śródmieście – do 13 grudnia 1981 roku odbyły się cztery rozprawy, a po wprowadzeniu stanu wojennego jego sprawa została zawieszona, gdyż w tym czasie ukrywał się.

### W hali „Olivia”

Był delegatem na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” we wrześniu – październiku 1981 roku. Kwestia ta obrosła zresztą mitami. Otóż miał być – jak można często przeczytać w jego biogramie, np. tym zamieszczonym w internetowej wersji „Encyklopedii Solidarności” – jednym z inspiratorów najgłośniejszego dokumentu zjazdu – Posłania do ludzi pracy Europy Wschodniej. Tak jednak nie było, choć nie można oczywiście wykluczyć, że pośrednio przyczynił się do jego uchwalenia. Otóż na łamach „Biuletynu Dolnośląskiego” (w numerze lipcowo-sierpniowym) opublikowano Posłanie Wolnych Związków Zawodowych w Moskwie do „Solidarności”. Co więcej dokument ten miał być kolportowany w hali „Olivia”, w której obradowali delegaci. Jednak zachowany stenogram obrad zjazdowych nie wskazuje, aby przyczynił się on do uchwalenia Posłania. Niezależnie od tego czy Kornel Morawiecki przyczynił się do uchwalenia Posłania czy nie, nie był podczas I KZD zwykłym, szeregowym delegatem. Mało kto o tym pamięta, ale wchodził w jego trakcie w skład Komisji Programowej, a dokładniej jednego z jego zespołów (Zespołu „Negocjacje, akcje protestacyjne, propaganda”), kierował w nim pracami podzespołu „Związek w sytuacji konfliktu”. To właśnie on piątego dnia obrad (30 września) apelował: „Uważam, że jako związek, jako całość, powinniśmy umieć odpowiedzieć na groźbę stanu wyjątkowego”. I proponował zobowiązanie

władz „Solidarności” do podjęcia stosownych działań: „Broniąc wewnętrznego pokoju, musimy być przygotowani także na najgorsze. K[omisja] K[rajowa], zarządy regionalne oraz komisje zakładowe winny opracować zalecenia organizacyjne, instrukcje określające krótko- i długoterminowe formy działalności związku w sytuacji takich zagrożeń, jak stan wyjątkowy lub interwencja zewnętrzna”. Miał rację – niespełna trzy miesiące później wprowadzono w Polsce stan wojenny... Tak na marginesie było to tylko jedno z kilku publicznych jego wystąpień podczas zjazdu. Innym, dość symptomatycznym dla niego było pytanie zadane Lechowi Wałęsie w trakcie autoprezentacji kandydatów na szefa związku – „Co pan uważa za najważniejsze dla: a) »Solidarności«? b) Polski? c) świata?”. Warto przytoczyć w tym miejscu odnotowany przez SB komentarz po wyborze tego ostatniego na przewodniczącego Komisji Krajowej: „lepiej by się stało, gdyby Wałęsa wygrał dopiero w drugiej turze wyborów. Winien otrzymać nauczkę za nieliczenie się z członkami K[rajowej] K[omisji] P[orozumiewawczej] [poprzedniczki KK – GM] przy podejmowaniu ważnych decyzji”.

### Bezkompromisowa walka z komunistami

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku – dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności (przewoził sprzęt poligraficzny) – Morawiecki uniknął internowania. Zaangażował się w działalność podziemnego Regionalnego Komitetu Strajkowego NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk. To właśnie dzięki jego przeczności i ukryciu zasobów „Biuletynu Dolnośląskiego” już 14 grudnia mógł ukazać się pierwszy numer podziemnego pisma „Z dnia na dzień”. Do maja 1982 roku był członkiem RKS, jednak jego drogi i przywódców tego ostatniego szybko rozeszły

się. Przyczyniły się do tego różnice dotyczące taktyki walk z komunistami. W efekcie w czerwcu 1982 roku założył Solidarność Walczącą, na czele której stał przez kolejne osiem lat. Organizacja ta prezentowała bezkompromisową linię polityczną. W jej tekście programowym stwierdzano m.in.: „Nie wierzymy w ugodę z tą władzą i reformowanie tego systemu. (...) Walka podjazdowa ma być prowadzona na wszystkich poziomach i różnymi metodami od biernego oporu poczynając, a na działaniach niemal terrorystycznych kończąc”. Jak stwierdzano głównymi założeniami Solidarności Walczącej jest walka o odzyskanie niepodległości oraz budowa

„ Nie wierzymy w ugodę z tą władzą i reformowanie tego systemu. Walka podjazdowa ma być prowadzona na wszystkich poziomach i różnymi metodami od biernego oporu poczynając

Rzeczypospolitej Solidarnej. To ostatnie było nawiązaniem do programu związku przyjętego kilka miesięcy wcześniej w trakcie I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”. Programu, któremu zresztą Kornel Morawiecki pozostał wierny do końca swego życia.

### Przymusowa emigracja

Przez kolejnych kilka lat Kornel Morawiecki skutecznie ukrywał się. W końcu jednak – 9 listopada 1987 roku – dopadła go Służba Bezpieczeństwa i został aresztowany. Następnego dnia rano przewieziono go helikopterem do Warszawy i osadzono na kilka miesięcy w więzie-

niu przy ulicy Rakowieckiej. Został oskarżony o przemyt, choć początkowo planowano postawić mu zarzut terroryzmu... Jednak do jego procesu nigdy nie doszło. Władze PRL – przygotowujące się do rozmów z „konstruktywną opozycją” – wpadły na lepszy pomysł, postanowiły pozbyć się go z kraju. W tym celu użyły podstępu. Jak sam wspominał po latach, przedstawiciele Episkopatu Polski przedstawili mu dokumenty świadczące o tym, że jego bliski współpracownik, lider Solidarności Walczącej w Gdańsku Andrzej Kołodziej jest rzekomo śmiertelnie chory na raka. A także poinformowano go, że nie ma on szans na leczenie w kraju i jedyną szansą dla niego jest w tej sytuacji wyjazd na Zachód, który jednak będzie możliwy tylko wtedy, kiedy również zdecyduje się na niego Kornel Morawiecki. Nic zatem dziwnego, że ten zgodził się. W efekcie 30 kwietnia 1989 roku obaj wyjechali do Włoch. Kiedy jednak kilka dni później Morawiecki zorientował się, że to mistyfikacja, podjął próbę legalnego powrotu do kraju, jednak został zatrzymany przez funkcjonariuszy SB na warszawskim lotnisku Okęcie, a następnie siłą wsadzony do samolotu i odesłany do Wiednia. Z Austrii wyjechał Londynu, a następnie do Stanów Zjednoczonych i Kanady. Pobyt na Zachodzie wykorzystał do popularyzowania kierowanej przez siebie organizacji, a także zdobywania środków na jej działalność. Szybko jednak postanowił powrócić do kraju, tym razem już nielegalnie. Udało mu się to pod koniec sierpnia 1988 roku. Tak to opisywał po latach: „Miałem kolegę, Kazik Głowacki, który od pięciu lat był w Stanach i ten kolega przysłał mi do Kanady paszport i na jego paszport, lekko ucharakteryzowany, wracałem (...). Wracałem przez Wiedeń, Czechy, do przejścia w Nacnodzie. Ze Stanów wyjeżdżałem na swoim paszporcie, a z Austrii do

Czechosłowacji już na jego paszporcie. Z Wiednia wyjechaliśmy wieczorem maluchem, jechaliśmy w nocy, na granicy czechosłowacko-polskiej byliśmy wcześniej rano, była taka szarówka”. W kraju ponownie musiał się ukrywać i działać w podziemiu – ujawnił się dopiero w czerwcu 1990 roku.

### W III Rzeczypospolitej

Pozostał oczywiście radykalnym wrogiem komunizmu. Był przeciwnikiem kompromisu z władzami PRL.

**„Dumny jestem z kolegów, z którymi razem konspirowałem, z ich poglądów, z ich sposobu życia**



Kornel Morawiecki, wyd. Poczta „S” Walcząca Wrocław, 1987 r. FOT. OSRODEK KARTA

Występował przeciwko Okrągłemu Stołowi, protestował przeciwko kandydaturze Wojciecha Jaruzelskiego na Prezydenta PRL. Był przeciwny tworzeniu przez część opozycji wspólnego rządu z PZPR. Temu ostatniemu dał wyraz 28 sierpnia 1989 roku w liście otwartym do premiera Tadeusza Mazowieckiego. Pisał w nim: „Mam nadzieję, że dobrze zdaje sobie Pan sprawę z moralnych i politycznych zagrożeń, jakie stanowi koalicja z komunistami i ich poplecznikami. Daje im ro-

dzaj uprawomocnienia w oczach Zachodu i części polskiego społeczeństwa oraz daje im czas. Na przetrwanie, na dociągnięcie do wielce prawdopodobnego zaostrzenia kursu w Związku Radzieckim”. I dodał: „Życzę Panu, żeby za Pańskiej kadencji rozkład komunizmu następował szybciej niż jego dostosowanie się [do] nowej sytuacji. Życzę, żeby z punktu i zdecydowanie rozszerzyła się przestrzeń wolności”. Zarówno jego obawy, jak i nadzieje nie do końca ziściły się.

Kornel Morawiecki przez kolejne lata pozostawał na marginesie życia politycznego III Rzeczypospolitej. Kilka razy kandydował w wyborach (parlamentarnych i prezydenckich), przez wiele lat bez powodzenia (do Sejmu dostał się dopiero w 2015 roku). Jak się zdaje działo się tak głównie dlatego, że pozostał wierny głoszonej przez siebie idei solidaryzmu społecznego, która nie miała większych szans na uzyskanie poparcia w społeczeństwie, które po 1989 roku zachłysnęło się kapitalizmem, wolnym rynkiem, pełnymi półkami... Zmarł 30 września 2019 roku. Kilka dni później, 5 października spoczął w Alei Zasłużonych na Powązkach Wojskowych w Warszawie. Pytany niedługo przed śmiercią przez Grzegorza Surdego i Krzysztofa Brożka z czego jest dumny, odpowiadał skromnie: „Najbardziej, to z Solidarności Walczącej. Dumny jestem z tego, że w tym stanie wojennym spotkałem się z tysiącem, tysiącem pięciuset osobami i nikt mnie nie wydał. Z nas jestem dumny, dumny z kolegów, z którymi razem konspirowałem, z ich poglądów, z ich sposobu życia”.

\* Autor jest pracownikiem Biura Edukacji Publicznej IPN. W tekście wykorzystane zostały fragmenty przygotowywanych przez G. Surdego i K. Brożka wspomnień Kornela Morawieckiego w ramach publikacji pt. *Solidarność Walcząca*.

# Walki 1. Dywizji Panczernej w Belgii i Holandii

30 sierpnia 1944 roku w kilka dni po zakończonej bitwie pod Falaise 1. Dywizja Pancerna dowodzona przez gen. Stanisława Maczka ruszyła w dalszy pościg za nieprzyjacielem. Następnego dnia przekroczyła Sekwanę. To właśnie na tej rzece polscy saperzy wybudowali most o nazwie „Warszawa”. Po przejściu Sekwany gen. Maczek otrzymał zadanie pościgu za oddziałami niemieckimi w kierunku na Abbeville. W trakcie akcji oddziały polskie zostały zatrzymane na krótko przez nieprzyjaciela na rzece Sommie.

## ZBIGNIEW WAWER

1. Dywizja Pancerna, idąca w szpicie korpusu kanadyjskiego, spychała nieprzyjaciela w kierunku granicy belgijskiej. Zmieniał się zasadniczo charakter terenu. W tej fazie walk oddziały polskie musiały walczyć w terenie pociętym licznymi kanałami.

### Zdobyć Ypres

6 września dywizja przekroczyła granicę belgijską i doszła do miasta

Ypres. 2. Pułk Pancerny i 10. Pułk Strzelców Konnych napotkały zorganizowany opór. Major Jan Marowski pisał: „przed nami Ypres. Miasto bohater poprzedniej wojny. (...) Zniszczone przed trzydziestu laty, teraz znowu stoi na drodze, po której w ślad za Niemcami idą ruiny i zgłiszcza. Stoi na drodze polskiej dywizji panczernej. Polacy wiedzą, co znaczy utrata rodzinnego domu. Wiedzą, jak trudno jest dźwignąć się z ruin. Generał Maczek postanowił, że artyleria polska na miasto strze-

łać nie będzie, że w tej wojnie Ypres musi pozostać nietknięte. Taki jest rozkaz. (...) Wzywają dowódcę 9. Batalionu Strzelców. Nowe zadanie. Zdobyć Ypres. (...) 2. Pułk Pancerny próbował rozpędem skruszyć niemiecką obronę. Szpicę prowadził porucznik Czarkowski-Golejewski. Przed nim szedł pluton rozpoznawczy. Wpadli na skraj miasta, rozwinęli się wachlarzem patroli po bocznych ulicach, wypełniali je łoskotem czołgowych silników”.

Do oczyszczenia Ypres ruszyła piechota, wypełniając rozkaz gen. Maczka. Na ulicach miasta żołnierzy 9. Batalionu witały tłumy mieszkańców. Kapitan Stefan Drożak wspominał: „pada seria z wieży kościelnej. Tłum rozpierzcha się, ginie po domach w oka mgnieniu. (...) Ogień przybiera stopniowo na sile.



Scout Car Humber i czołgi Sherman 1. Dywizji Panczernej podczas walk w Europie Zachodniej, jesień 1944 – wiosna 1945 r.

FOT. ZE ZBIORÓW PRYWATNYCH ZBIGNIEWA WAWRA

Nieprzyjacieli ukryty w domach strzela celnie, wybierając główne cele, dowódców i celowniczych rkm. (...) Wszystko każe przypuszczać, że siły nieprzyjaciela są większe od uprzednio meldowanych i obrona nie ogranicza się jedynie do stacji kolejowej, ale szkoły i rejonu cmentarza. Nie chcąc rozpraszać sił na wszystkie kierunki, decyduję się na likwidację rejonu szkoły, a potem na uderzenie boczne w rejon dworca. W wykonaniu tego zamierzenia skupiam cały ogień na szkołę. (...) Wtem niespodziewanie pojawia się biała chustka”. Po krótkiej walce miasto zostało zdobyte.

„Ludność wypełnia szczerze ulice, otacza żołnierzy, porywa ich do domów”. W mieście zapanowała radość – Ypres ocalało. To historyczne miasto nie zostało zniszczone. Ocalenie zawdzięcza gen. Maczkowi. „W ratuszu do pamiątkowej księgi wpisuje generał Maczek swoje nazwisko. Wpisuje datę – 6 września

rykańskie. Charakterystyczne, że Belgowie wywieszali flagi jeszcze w czasie, gdy toczyły się walki. Radość na ulicach belgijskich miast, które wyzwalała polska 1. Dywizja Pancerna była o wiele większa niż we Francji.

W dalszej fazie kampanii belgijskiej 1. Dywizja Pancerna przez most o nazwie „Wilno” ruszyła ku Gandawie. Generał Maczek pisał: „zdobyć północnej części Gandawy i odsunięcie Niemców na północ nie było głównym zadaniem dywizji,

**” Polacy wiedzą, co znaczy utrata rodzinnego domu, jak trudno jest dźwignąć się z ruin. Generał Maczek postanowił, że artyleria polska na miasto strzelać nie będzie**



Polskich żołnierzy wkraczających do wyzwolonych holenderskich miast i wsi witały transparenty z napisem „Dziękujemy Wam Polacy” FOT. ZE ZBIORÓW PRYWATNYCH ZBIGNIEWA WAWRA

1944 roku. Marszałek Montgomery wzbogaci księgę swym podpisem w trzy miesiące później”.

Gdy żołnierze polscy opuszczali Ypres na ulicach powiewały flagi polskie, belgijskie, brytyjskie i ame-

było raczej funkcją i koniecznością zadania dużo szerszego i ważniejszego. Było wstępem i ubezpieczeniem tej akcji, gdyż przez Gandawę przechodziły główne linie komunikacyjne i to nie tylko dywizji. A tym ważnym zadaniem było zdobycie i oczyszczenie z oddziałów niemieckich całego pasa terenu aż do morza,

pasa szerokości ponad 30 kilometrów, całej prowincji holenderskiej zachodniej „Seeland”.

Do 14 września 8. i 9. Batalion Strzelców wsparte czołgami i artylerią oczyścili miasto z oddziałów niemieckich.

Następnie 9. Batalion wziął udział w walkach nad Kanałem Axel – Hulst. 16 września na podstawie rozkazu płk. dypl. Franciszka Skibińskiego 3. Brygada Strzelców miała zająć Axel, a następnie zaatakować Terneuzen. Tego dnia o godz. 8.15 9. Batalion, jako pierwszy polski oddział polski, przekroczył granicę belgijsko-holenderską. W kilkadziesiąt minut później pluton rozpoznawczy na carrierach napotkał niemiecką placówkę ochraniającą most na rzece pomiędzy Nieuwemolen – Hazelarenhoek a Halt – Zuiddorpe. Do akcji wkroczyła natychmiast 3. kompania kpt. Edwarda Judkowiaka, która przy wsparciu plutonu moździerzy 3 calowych oraz I Dywizjonu 2. Pułku Artylerii Motorowej po trwającej pół godziny walce zajęła Halt. Nie udało się opanować mostu, który nieprzyjaciel zdążył wysadzić.

W celu kontynuowania dalszego natarcia saperzy 1. Dywizji Pancernej musieli zbudować prowizoryczny most. Budowa miała potrwać około 4 godzin. Podpułkownik Szydłowski pisał: „Meldunki o odrzuceniu 10. Pułku Dragonów z przyczółka zaczęły napływać do dowództwa Brygady dnia 17 września około godziny 8.00. Fakt niepowodzenia sforsowania kanału spowodował następujące decyzje dowódcy Brygady: zorganizować akcję ratowniczą dla pozostałych rannych i ewentualnie ukrytych dragonów; zmienić plan działania o tyle, żeby przejść całością do obrony”.

Do akcji skierowano patrole 9. Batalionu Strzelców i Batalionu Strzelców Podhalańskich. „Wszelkie usiłowania obu baonów działaniami patrolów i wypadami z zadaniem

uratowania rannych były przygważdżane celnym ogniem nieprzyjaciela. – pisał ppłk Szydłowski – Udały się jedynie dywersje ogniowe dla umożliwienia ucieczek poszczególnych grup i pojedynczych dragonów, zwłaszcza z 1. szwadronu, którzy przepłynęli przez kanał”.

W południe płk dypl. Skibiński, dowódca 3. Brygady Strzelców, wprowadził do akcji 10. Pułk Strzelców Konnych, który miał podejść pod Hulst, okrążając od północy pozycje niemieckie. Manewr ten w połączeniu z działaniem 8. Batalionu Strzelców miał zmusić nieprzyjaciela do wycofania.

19 września pododdziały 9. Batalionu przeprawiły się za 8. Batalionem na drugi brzeg kanału. Pierwsza grupa bojowa 9. Batalionu pod dowództwem kpt. Edwarda Łabno przelamała opór niemiecki w rejonie farm Lusthof i Loose's Hof, natomiast druga grupa bojowa batalionu pod dowództwem mjr. Konrada Stępnia oczyściła z Niemców rejon Nooit Gedacht znajdujący się na drodze w kierunku Terneuzen. Walki na tym kierunku były bardzo zacięte. Nieprzyjaciel krył się w lasach, a gęsta mgła uniemożliwiała wykrycie dobrze zamaskowanych stanowisk. Dopiero, gdy mgła opadła, możliwe było przyspieszenie działań.

O godz. 12.00 pododdziały 9. Batalionu weszły do Axel. Mieszkańcy miasta, nie patrząc na toczącą się walkę, gromadnie wylegli na ulice, wyrażając swoją radość z wyzwolenia spod niemieckiej okupacji. Z pomocą polskim żołnierzom przyszedł Piotr Deker, Holender, który przed wojną mieszkał przez pewien czas w Warszawie. Dzięki jego pomocy 9. Batalion mógł bardzo szybko przejść po krętych uliczkach tego starego miasta i ruszyć do dalszej akcji.

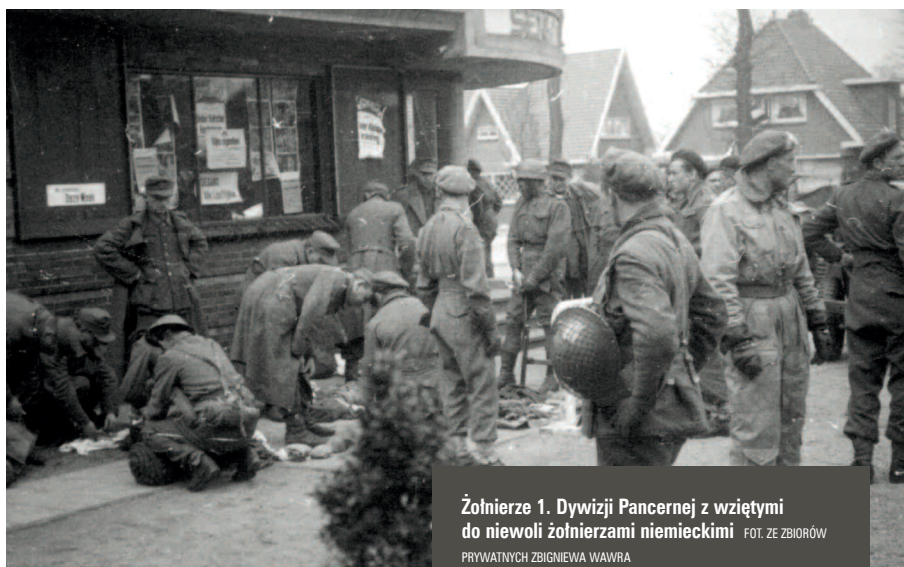
20 września o godz. 10.00 do miasteczka Terneuzen weszła piechota i po krótkiej walce je opanowała, wychodząc dwie godziny później nad Skaldę.

Pułkownik Szydłowski wspominał: „»Bieg do morza«, rozpoczęty nad Sekwaną w dniu 31 sierpnia, został zakończony. W ten sposób zgrupowanie 3. Brygady Strzelców 1. Dywizji Pancerniej, bijąc się za wolność swego Kraju, oswobodziło połowę Zelandii”.

Pod koniec października 1. Dywizja Pancerna otrzymała zadanie odciążenia nieprzyjacielowi odwrotu z Tilburga do Bredy. 27 października pierwszego dnia akcji dywizja przecięła drogę Tilburg – Breda oraz rozpoczęła działania w kierunku na Dosterhout i dalej na Moerdijk z za-

otwierał dalszą drogę na północ. Nieprzyjaciel również docenił strategiczne położenie miasta. Generał Maczek pisał: „zanosiło się na długotrwałą, ciężką i upartą obronę Niemców, która wobec masy lotnictwa i artylerii sprzymierzonych, groziła miastu zupełnym zniszczeniem”. Dziedzictwo kulturowe Bredy uchronił stanowczy rozkaz gen. Maczka zakazujący używania artylerii w walkach w mieście.

Major Tadeusz Wielogórski, dowódca szwadronu w 2. Pułku Pancernym wspominał: „Nie niszczyliśmy miast. Kiedy zdobywaliśmy



Żołnierze 1. Dywizji Pancerniej z wziętymi do niewoli żołnierzami niemieckimi. FOT. ZE ZBIORÓW PRYWATNYCH ZBIGNIEWA WAWRA

## ” W wyzwolonym mieście zapanowała ogromna radość. Żołnierze 1. Dywizji Pancerniej stali się bohaterami

daniem opanowania mostów w tym rejonie. Bez zajęcia ważnego węzła drogowego jakim było miasto Breda, nie istniała możliwość podejścia pod Moerdijk.

### Ocalić Bredę

Kolejnym celem polskiej Dywizji było opanowanie Bredy – kluczowego węzła komunikacyjnego, który

Bredę, mogły strzelać wszystkie pułki [artylerii] i czołgi z trzech pułków – przecież roztrzaskalibyśmy ją wtedy całkowicie. Jednakowoż nie roztrzaskaliśmy”.

Pułkownik dypl. Władysław Dec, zastępca dowódcy 3. brygady Strzelców pisał: „Meldunki otrzymane do północy 28 października (...) dawały jasny obraz sytuacji. Nieprzyjaciel siedział w Bredzie i bronił się. O wzięciu miasta przez zaskoczenie w nocy nie mogło być mowy. Dowódca brygady rozkazał natrzeć na Bredę w godzinach rannych 29 października.

Do akcji weszły wszystkie trzy bataliony oraz 1. i 2. Pułki Pancerne: Podhalanie z 2 PPanc. poszli przez

południowe skraje Ginneken na Oranienboom – Princenhage; 9. Baon miał oczyścić z nieprzyjaciela całe Ginneken: „Krwawe Koszule” uderzyły na Park Wilhelminy; 1 PPanc. obszedł Bredę od północy i zaatakował stację kolejową; 10 PSK i 24 PUł. ubezpieczały działanie od wschodu”.



FOT. ZE ZBIORÓW PRYWATNYCH ZBIGNIEWA WAWERA (2)



28 października 8. Batalion Strzelców wraz z 1. Pułkiem Pancernym rozpoczęły natarcie w kierunku Bredy. Podmokły teren utrudniał poruszanie się czołgów. W lasku położonym kilka kilometrów od miasta Niemcy stawili zaciekle opór. Walki 8. Batalionu trwały do nocy.

2. Pułk Pancerny wspierał natarcie piechoty swoimi szwadronami: drugim 8. Batalion, a trzecim Batalion Strzelców Podhalańskich. W pracy o 2. Pułku Pancernym autorzy pisali: „już na podstawie wyjściowej silny ogień artylerii npla zadaje nam straty. Czołgi i piechota idą wolno naprzód, podchodząc coraz bliżej pod przedmieścia miasta. 75-tki zasypują pociskami domy, skąd idzie morderczy ogień niemieckich ckmów, hamujący ruch naszej piechoty. Z lewego skrzydła meldują nieprzyjacielskie SP. Zza domów odzywają się działa ppanc. celny ogień

jednak rozbija dwa i zmusza resztę do ucieczki”.

29 października w godzinach południowych 3. Brygada Strzelców wsparta 2. Pułkiem Pancernym, oparowała Ginneken i wkroczyła na przedmieścia Bredy.

Pułkownik Dec pisał: „Umocnieni w betonowych bunkrach, porozmieszczani w oknach, na dachach i w piwnicach domów, Niemcy bronili się z uporem. Wywiązywały się walki o poszczególne domy, typowe walki uliczne i zza węgła. Często dochodziło do walki wręcz. Na bagnety i na noże.

W brygadzie było dużo żołnierzy mówiących po niemiecku. Wyko-

## „ 11 listopada 1944 roku rada miasta Breda przyznała gen. Maczkowi i jego żołnierzom honorowe obywatelstwo miasta

rzystali to. Wydawali po niemiecku komendy, które tumaniały Niemców.

I tak, od domu do domu, z podwórka na podwórko, z ogrodu w ogród, strzelcy parli ku swym przedmiotom natarcia. Wraz z nimi szli obserwatorzy artylerysty. Podawali komendy ogniowe, ale na Bredę nie padł w tym dniu ani jeden pocisk artylerii. Bo odpalenie miało nastąpić tylko na dodatkowy rozkaz obserwatora. I tylko w ostateczności; gdyby piechota swymi środkami walki nie dała sobie rady.

Wieczorem Breda była wolna. Ludność tańczyła z radości na ulicach. Rano we wszystkich oknach każdego domu były przyklejone drukowane nalepki z napisem: „Dziękujemy Wam, Polacy!”.

Rankiem 30 października zgrupowanie złożone z części 1. Pułku Pancernego oraz 10. Pułku Dragonów weszło do miasta od północy. W tej

sytuacji nieprzyjaciel wycofał się z miasta niszcząc po drodze most na kanale Mark.

### Droga na północ

Po wyzwoleniu Bredy Dywizja ruszyła dalej na północ, w stronę silnie bronionego przez Niemców przedmieścia w Moerdijk nad szeroko rozlaną Mozą. Do zaciętych walk doszło nad kanałem Mark, gdzie odznaczył się 8. Batalion Strzelców dowodzony przez ppłk. Aleksandra Nowaczyńskiego wsparty czołgami 2. Pułku Pancernego.

W wyzwolonym mieście zapanała ogromna radość. Żołnierze 1. Dywizji Pancernej stali się bohaterami. 11 listopada 1944 roku rada miasta Breda przyznała gen. Maczkowi i jego żołnierzom honorowe obywatelstwo miasta.

Holendrzy – każdy na swój sposób – okazywali wyzwolicielom swoją wdzięczność. Pamiętano o zniszczeniach, jakie miasto poniosło w maju 1940 roku – zniszczeniach, jakich teraz udało się uniknąć. „Breda przeżywa w sposób nie do opisanie swe pierwsze chwile wolności – pisał gen. Maczek. – Istny karnawał – ulice zapchane wiwatującymi mieszkańcami, kwiaty i festyny, a wystawy sklepów oblepione napisami w języku polskim: Dziękujemy Wam Polacy! Entuzjazm osiąga swój szczyt, gdy wprowadziłem do ratusza dawnego burmistrza van Slobbe, który ukrywał się tak długo przed Niemcami”.

Polaków fetowano, goszczono na najlepszych kwaterach, nie pozwalano płacić w sklepach. To wtedy związały się silne więzy polsko-holenderskiej przyjaźni.

W mieszkańcach miasta polscy żołnierze znaleźli oddanych przyjaciół, zaś po zakończeniu wojny wielu z nich założyło tu rodziny. ■

\* Dr hab. Zbigniew Wawer, profesor nadzwyczajny, historyk wojskowości, dyrektor Muzeum Łazienki Królewskie



MATEUSZ GLINKA-ROSTKOWSKI

# „Dziękujemy Wam, Polacy!”

## – „Czarne Diabły” na obchodach 75. rocznicy wyzwolenia Bredy

**W dniach 26–29 października 2019 roku w Bredzie hucznie obchodzono 75. rocznicę wyzwolenia tego holenderskiego miasta przez żołnierzy polskiej 1. Dywizji Pancernej. W uroczystościach upamiętniających czyn zbrojny „Czarnej dywizji” udział wzięło m.in. dziesięciu „maczkowców” mieszkających w Polsce, Holandii, Belgii, Wielkiej Brytanii i Kanadzie.**

Towarzyszyła im polska delegacja państwowa, której przewodniczył szef UdSKiOR Jan Józef Kasprzyk. W uroczystościach uczestniczyli również m.in. syn gen. Maczka – prof. Andrzej Maczek, ambasador RP w Hadze Marcin Czepelak, władze gmin Oosterhout i Breda, generacja i żołnierze Wojska Polskiego, przedstawiciele organizacji społecznych, harcerze, dzieci z miejscowej szkoły im. gen. Stanisława Maczka, holenderska Polonia oraz mieszkańcy miasta. Ostatniego

dnia obchodów byliśmy świadkami wydarzenia bez precedensu, otóż po raz pierwszy w historii cześć polskim bohaterom oddali wspólnie prezydent RP wraz z małżonką i król Niderlandów.

Obchody rocznicowe w sobotę, 26 października rozpoczęła uroczystość przy mogiłach polskich żołnierzy, którzy spoczywają na Polskim Honorowym Cmentarzu Wojskowym w Oosterhout. Szczególnym momentem było odsłonięcie portretów pochowanych żołnierzy, złożenie

kwiatów i zapalenie zniczy przez dzieci z lokalnej szkoły.

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk podczas swego przemówienia podkreślał szlachetną postawę polskich żołnierzy w boju:

– *General Maczek nakazał żołnierzom bić się twardo, ale po rycersku. Udała im się rzecz niezwykła – skuteczność i biegłość w wojennym rzemiośle połączyli z rzadko spotykanym w czasie wojny humanitaryzmem. Podczas ostatniej wojny, tak jak i w przebiegu wcześniejszych konfliktów, nie było to przecież regułą. Dowódcy alianccy preferowali skuteczność, ale często zapominali o skutkach ubocznych swych działań. A general Stanisław Ma-*



*czek i jego żołnierze postępowali inaczej. Bredę i inne miasta zajęto szybko i z zaskoczenia, unikając niepotrzebnych strat i oszczędzając te piękne miasta.*

*Jan Józef Kasprzyk zaapelował również, by pamięć o bohaterskich czynach nigdy nie została zapomniana: – W Waszych życiorysach, czcigodni żołnierze gen. Stanisława Maczka, jest chwala naszej historii. Walcząc za „wolność naszą i waszą”, podarowaliście światu i własnej Ojczyźnie najcenniejszy dar. Dziś, po 75 latach, jakie upłynęły od wyzwolenia Niderlandów, kłaniamy się Wam wraz z mieszkańcami ziemi, na której przelewaliście krew, pokornie dziękując za Wasz ogromny trud. I dziś, tu, na grobach Waszych kolegów w Oosterhout, po raz kolej-*

była się pierwsza w wolnej Bredzie msza św. polowa, podczas której w intencji ponownego odzyskania przez Polskę niepodległości modlił się gen. Maczek, jego żołnierze oraz przywróceniu przez Polaków hollenderscy władarze miasta. Na uroczystość w centrum Bredy licznie przybyli także jej mieszkańcy, w tym Polacy na stałe mieszkający w Holandii. Następnie kombatancki wzięli udział w triumfalnym przejeździe historycznymi samochodami



◀ Prezydent RP wraz z małżonką i królem Niderlandów, Breda, 29 października 2019 r. FOT. UDSKiOR



Burmistrz Oosterhout Mark Buijs i dowódca generalny rodzajów sił zbrojnych RP gen. Jarosław Miika w rozmowie z prof. Andrzejem Maczkiem. 26 października 2019 r. FOT. UDSKiOR

*ny chcemy powtórzyć wołanie kierowane do wszystkich mieszkańców Europy: Europo, swoją wolność zawdzięczasz polskiemu żołnierzowi! Europo, nigdy nie wolno ci o tym zapomnieć!*

W drugiej części dnia weterani wraz z polską delegacją złożyli kwiaty przy tablicy poświęconej czynowi zbrojnemu 1. Dywizji Pancерnej na terytorium Holandii. Znajduje się ona w bardzo ważnym dla wszystkich „maczkowców” miejscu – tutaj 11 listopada 1944 roku, od-

mi wojskowymi przez miasto, nawiązując do pięknych i radosnych chwil wyzwolenia z października 1944 roku. Tłum mieszkańców Bredy owacyjnie powitał weteranów wjeżdżających na plac przed ratuszem miejskim, wielu robiło sobie z nimi pamiątkowe fotografie, ścisnęło ich dłonie, mówiąc po polsku „Dziękujemy!”. Kombatancki pozdrowili zebranych ze schodów miejskiego ratusza – tych samych, na których przed 75 laty gen. Maczek odbierał defiladę swych oddziałów.

Niedzielne uroczystości rozpoczęła msza św. w kościele św. Wawrzyńca w Bredzie w intencji poległych, zmarłych i żyjących żołnierzy 1. Dywizji Pancерnej i ich dowódcy. Po wyjściu z kościoła uczestnicy mszy przemaszzerowali ulicami miasta przy dźwiękach utworów granych przez orkiestrę wojskową 11. Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancерnej z Żagania, która dziedziczy tradycje „Czarnej dywizji”, na jedną z dwóch polskich nekropolii wojskowych położonych na terenie miasta. Podczas uroczystości na cmentarzu w Ginneken odczytano imiona i nazwiska pochowanych tam 80 polskich żołnierzy, a dzieci z miejscowej szkoły im. gen. Stanisława Maczka oraz harcerze z drużyny przy polskiej parafii w Bredzie złożyły na ich grobach białoczerwone kwiaty.

Dla 11-letniego Jakuba Silezina z Krakowa udział w tej uroczystości był wyjątkowym przeżyciem. Kilka miesięcy temu wysłał on bowiem list do Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, pisząc o dumie ze swego pradziadka – jednego z wyzwolicieli Bredy. Wawrzyniec Silezina – podoficer w stopniu kaprala 9. Batalionu Strzelców 1. Dywizji Pancерnej zginął w walkach o Bredę. Jakub wraz z delegacją UDSKiOR udał się do Holandii i wspólnie z Janem Józefem Kasprzykiem zapalił znicz na grobie bohaterskiego przodka.

Następnie, na Polskim Honorowym Cmentarzu Wojskowym w Etensebaan upamiętniono gen. Stanisława Maczka i 162 jego podkomendnych, którzy na tej ziemi znaleźli miejsce ostatniego spoczynku. Podczas uroczystości szef UDSKiOR uhonorował medalami „Pro Patria” weteranów 1. Dywizji Pancерnej oraz syna gen. Maczka – prof. Andrzeja Maczka i jego wnuczkę –

Karolinę Maczek-Skillen. Odznaczenie otrzymali: por. Józef Kwizdiński, Adam Leuchter i Roman

Figiel. Medalem „Pro Bono Poloniae” uhonorowani zostali gen. Jarosław Mika – dowódca Generalny

Rodzajów Sił Zbrojnych RP a w przeszłości dowódca „Czarnej Dywizji”, gen. Stanisław Czosnek – dowódca 11. Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancernej oraz ks. Sławomir Klim – lokalny kustosz pamięci o czynie zbrojnym żołnierzy gen. Maczka. W imieniu prezydenta RP, Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości Jan Józef Kasprzyk odznaczył weterana 1. Dywizji Pancernej – kpt. Wacława Butowskiego.



FOT. LUSKOR



FOT. LUSKOR

## Breda to polskie miasto

*To była moja pierwsza akcja po powrocie ze szpitala, do którego trafiłem po zapaleniu czołgu. Na jednej z pierwszych odpraw dowódca naszego szwadronu szukał załogi, która pojedzie na rozpoznanie.*

*Zgłosiliśmy się i pojechaliśmy „na szpicy”. Granicę przejechaliśmy bardzo spokojnie, prawie jak na defiladzie. Nikt nie strzelał. Chwilę później zauważyliśmy kilka niemieckich Panther, z drugiej strony stała artyleria przeciwpancerna. Zameldowaliśmy naszemu zwierzchnikowi, że możemy dostać ogień zarówno z lewej, jak i z prawej strony. Mieliśmy konkretne zadanie – zdobyć lotnisko Gilze Rijen, na którym znajdowała się duża niemiecka baza lotnicza. Podczas operacji dostaliśmy nagle rozkaz skrętu na zachód. To było dla nas niepojęte, zawsze nacieraliśmy na północny – wschód albo na wschód, nigdy na zachód. Maczek przegrupował swoje jednostki i przerzucił nas w nocy, pod nosem niemieckich poddziałów, na inną stronę. Natarcie na Bredę szło z dwóch stron. Nie wolno nam było strzelać z broni ciężkiej. Maczek powiedział, że musimy dać Niemcom możliwość ucieczki i nie wolno nam zamknąć ich w kotle. W przeciwnym razie dojdzie do masakry w mieście. Wjeżdżając do Bredy nie potrafiłem opanować wzruszenia. 29 października wieczorem płakałem. Breda jest polskim miastem. Wszędzie były widoczne napisy „Dziękujemy wam, Polacy”, w oknach powiewały biało-czerwone flagi. W Bredzie czuliśmy się niemal jak w domu, choć była oddalona osiemnaście kilometrów od frontu.*

*Po dłuższej chwili wróciliśmy do swoich obowiązków i pracy przy czołgach, bo z czołgiem to więcej roboty niż z człowiekiem. Nagle pytam się kolegi, gdzie reszta? Z pięciososobowej załogi zostało nas dwóch. Koledzy poszli świętować zwycięstwo wraz z mieszkańcami.*

*Podczas walk o Bredę bardzo też uważałem, że bym nie musiał gdzieś szukać swojej ręki albo nogi. Wolałem zostać zabity niż ciężko ranny. Będąc po postrzale w punkcie sanitarnym, widziałem straszne rzeczy, m.in. ludzkie kończyny w rowach. Miałem kolegę, który podczas walki stracił w czołgu obie nogi. Wyciągali go z niego, nogi zostały w środku... Byłem przy tym. Pytałem go, co się stało. Poprosił mnie o papierosa. Sam nie paliłem, ale wziąłem od kogoś i mu podałem. A on po chwili powiedział: a teraz daj pistolet. Nie zgodziłem się, bo nie chciałem stanąć przed sądem polowym. Kolega jednak miał szczęście, bo do punktu sanitarnego przyleciał samolot, żeby zabrać rannych. Wtedy wzięliśmy koc, za cztery rogi, i na nim, siłą wepchnęliśmy go do samolotu. Dwa lata później spotkałem się z nim ponownie. Chodził, na dwóch protezach, ale chodził.*

**Kpt. Edmund Semrau, 1. Pułk Pancerny, kierowca czołgu Sherman**

Podczas przemówienia w Etten-sebaan szef UdSKiOR podziękował naszym bohaterom za ich walkę i poświęcenie – *Chcemy Wam, czcigodni Weterani, raz jeszcze podziękować: za wolną Europę, Polskę i za to, że w starciu Dobra ze Złem sta-*

*cerną* były uroczystości, które odbyły się 29 października. Tego dnia, po raz pierwszy w historii cześć polskim bohaterom oddali prezydent RP Andrzej Duda wraz z małżonką oraz król Niderlandów Wilhelm-Aleksander.

*które przypieczętowały więź między Bredą a Polską po wojnie. I szczęście, ponieważ możemy żyć w Holandii w wolności dzięki wszystkim sojusznikom.* Swoje wystąpienie zakończył w języku polskim mówiąc – *Dziękujemy wam, Polacy.*

Kluczowym i wręcz spektakularnym punktem obchodów 75. rocznicy wyzwolenia Bredy była uroczysta defilada wojskowa na Grote Markt, z udziałem historycznych pojazdów wojskowych na czele z czołgami Sherman oraz M10 Wolverine, transporterami półgąsienicowymi Half-track i Jeepami Willys, którymi wśród wiwatujących tłumów jechali weterani 1. Dywizji Pancerniej. Przed miejskim ratuszem, w tym historycznym miejscu w którym 75 lat wcześniej gen. Maczek wprowadzał wygnanego przez Niemców burmistrza, na naszych żołnierzy oczekiwali już prezydent RP Andrzej Duda z małżonką i król Niderlandów Wilhelm-Aleksander, którzy wygłosili okolicznościowe przemówienia.

– *W myśl hasła: Za wolność naszą i waszą!*, Polacy dzielnie walczyli przeciwko Niemcom niemalże wszędzie w Europie. Od pierwszego do ostatniego dnia tej okropnej wojny. *Cześć Poległym! Wieczna pamięć bohaterskim wyzwolicielom Bredy!* – powiedział prezydent RP, przywołując wydarzenia z przeszłości i bohaterskie czyny żołnierzy gen. Stanisława Maczka.

Obchody 75. rocznicy wyzwolenia Bredy przez 1. Dywizję Pancerną obfitowały w wyjątkowe wydarzenia, niezwykle spotkania, ważne deklaracje, momenty pełne radości i dowody wdzięczności. Jednak w naszej pamięci najdłużej pozostanie wrzucenie stułetniego mjr. Mariana Słowińskiego, witanego podczas wjazdu do Bredy przez wiwatujący tłum mieszkańców i słowa weterana: *Naprawdę nie spodziewałem się, że po tylu latach spotka mnie tu taka serdeczność...* ■



Jakub Silezin wraz z szefem UdSKiOR zapala znicz na grobie swojego pradziadka Wawrzyńca Silezina na Cmentarzu w Ginneken, 27 października 2019 r. FOT. UDSKiOR

*liście po stronie Dobra, przelewając swoją krew i ryzykując oddanie życia. Tu, na grobie Waszego niezwykłego dowódcy i grobach Waszych kolegów, możemy Wam słubować, że będziemy zawsze wierni tym wartościom, za które przelewa- liście krew, i że zawsze będziemy stać po stronie Dobra, tak jak Wy!*

Najważniejszym punktem trzydniowych obchodów 75. rocznicy wyzwolenia Bredy z rąk niemieckich przez polską 1. Dywizję Pan-

Upamiętnienie czynu zbrojnego polskich „Czarnych Diabłów” rozpoczęła uroczystość na Polskim Honorowym Cmentarzu Wojskowym w Etten-sebaan w Bredzie. W tym miejscu prezydent RP, król Niderlandów, ministrowie obrony Polski i Holandii, szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk wraz z ostatnimi żyjącymi weteranami 1. Dywizji Pancerniej oddali hołd legendarnemu dowódcy „Czarnej dywizji” i ponad 160 jego podkomendnym, którzy polegali w walkach o wyzwolenie miasta.

Podczas swego przemówienia na cmentarzu burmistrz Bredy Paul Depla podkreślał wdzięczność mieszkańców miasta za jego wyzwolenie oraz szacunek, jakim darzą oni naszych weteranów. – *Dziś Breda okazuje szacunek, wdzięczność i szczęście. Szacunek dla bojowników 1. Dywizji Pancerniej gen. Maczka, wszystkich honorowych obywateli Bredy. Wdzięczność za przyjaźń i miłość,*

To był nie tylko spektakularny, ale i niepowtarzalny hołd złożony pogromcy Turków pod Wiedniem – Janowi III Sobieskiemu. 6 października 1933 roku defilujący na krakowskich Błoniach ułani, szwoleżerowie i strzelcy konni – niczym niegdyś husarze – wprawiali w zachwyt tłumy wiwatujących rodaków. Jeden z najwspanialszych triumfów polskiego oręża uczczono największą w dziejach kraju rewią kawalerii!

# Największa rewia polskiej kawalerii



WALDEMAR KOWALSKI

**N**a pomysł zorganizowania wielkiej parady wojskowej dla uczczenia 250. rocznicy zwycięskiej odsieczy wiedeńskiej, a przy okazji zmanifestowania potęgi polskiej jazdy, Józef Piłsudski wpadł wiosną 1933 roku. W zamyśle marszałka, piewcy militarne go talentu Jana III Sobieskiego, krakowska parada miała być wydarzeniem, którego Polska „jeszcze nie widziała”. I taka właśnie była...

## Dawno niewidziane tłumy

Już na kilka dni przed rewią Kraków przeżywał istne obłędzenie – na

dworzec kolejowy co chwilę wjeżdżały pociągi wiozące turystów z całej Polski. Od 26 lat – zauważyli komentatorzy prasowi – a więc od czasu pamiętnych uroczystości w 500. rocznicę zwycięstwa wojsk polskich pod Grunwaldem, nie było w Krakowie takich tłumów. Miejscowa prasa donosiła o braku wolnych miejsc noclegowych oraz istnym obłędzeniu restauracji i gospód.

W pierwszych dniach października 1933 roku Kraków przybrał odświętny wygląd, a atmosferę zbliżającego się wielkiego wydarzenia dało się wyczuć w powietrzu. „Nie

ma dziś w Krakowie domu, który by nie zakwitł bielą i amarantem – nie ma serca, które by nie biło radością na myśl, że przez ulice miasta przeciągnie chluba polskiej armii, najbardziej wyborowe oddziały polskiej kawalerii” – zapowiadał krakowskie uroczystości „Ilustrowany Kurier Codzienny”.

Nie tylko jednak w mieście panował ożywiony ruch – 12 pułków kawalerii, które lada dzień miało wziąć udział w paradzie wojskowej, rozkwaterowano w podkrakowskich wsiach. „Wszędzie pełno wojska, w każdej chałupie, w każdej stodo-

le. Żołnierze ciekawie rozglądają się po okolicy, bo wielu z nich po raz pierwszy bawi w tych stronach. Są Poznaniacy, Kresowiaci, Łodzianie, Warszawiaci, Białorusini, Ukraińcy itd. Ludność wiejska przyjmuje ich z zapalem” – czytamy na łamach „Światowida”.

Tysiące spośród tych, którzy dotarli do stolicy Małopolski, w przeddzień uroczystości zgromadziło się na dworcu kolejowym – specjalnie



6 października 1933 r. na krakowskich Błoniach defilowało kilka tysięcy kawalerzystów

FOT. STANISŁAW KOŁOWICA, ZE ZBIORÓW MUZEUM HISTORYCZNEGO MIASTA KRAKOWA

udekorowanym i oświetlonym według projektu artysty-malarza Antoniego Wasilewskiego – aby wyczekać przyjazdu niezwykłych gości.

Najpierw, wczesnym popołudniem, z pociągu specjalnego wysiadł w towarzystwie licznej świty marszałek Piłsudski, witany gromkim „Niech żyje!”. Kilka godzin później w tym samym miejscu zatrzymał się pociąg z prezydentem Ignacym Mościckim, tak oto witany przez włodarza Krakowa Mieczysława Kaplickiego: – Jutro nad Tobą jako

Głową Państwa zatoczy kręgi Orzeł Biały w pełnym majestacie wolności, by spłynąć ponad głową Wodza zwycięskiego i wraz z nim dumnym okiem dokonać przeglądu sławą okrytych hufców kawalerii polskiej, a my stutysięczna rzesza obywateli radować się będziemy, a ponadto myśla poważną wstecz się zwrócimy.

Było już po zmroku, ale przygotowana w związku z uroczystościami iluminacja – dzięki zastosowaniu „cudów” ówczesnej techniki, czyli reflektorów – efektownie rozświetliła najważniejsze zabytki miasta. „Wawel, Sukiennice, Barbakan, brama Floriańska, stare mury obronne, wieża Mariacka i prawie wszystkie wieże kościołów promieniowały w ciemni nocnej fantastycznym światłem, odbijającym od murów blask reflektorów. Widok zaiste bajeczny!” – zachwycano się w publikacji „Święto kawalerii w Krakowie”, opublikowanej zaledwie rok po pamiętnej defiladzie.

### Wszyscy na Błonia!

„Błonia krakowskie! Któż zdoła opisać wasz urok i czar?” – pytał autor jednej z relacji prasowych przypominając, że ta olbrzymia równina była niemyim świadkiem historycznych wydarzeń, goszcząc na swej murawie koronowane głowy – królów i cesarzy. To właśnie na Błoniach, porównywanych w miejscowej prasie do antycznych Pól Marsowych, przed 26 laty – 15 lipca 1910 roku – świętowano zwycięstwo wojsk Władysława Jagiełły pod Grunwaldem i manifestowano przywiązanie do polskości. Wybór tego miejsca na niezapomnianą rewiewojskową nie mógł być przypadkowy...

6 października 1933 roku pogoda była dla Krakowa szczególnie łaska. Od poranka istna „rzeka ludzka” kierowała się w stronę Błoni. Specjalnie dla publiczności wybudowano tam gigantyczną, bo liczącą ok. 500 metrów długości drewnianą

trybunę. Ci, którzy nie zdobyli wejściówek, obserwowali rewiew z pobliskich wzniesień: wzgórza Sikornik i kopca Kościuszki. Znaleźć najlepsze miejsce, które gwarantowałoby dobrą widoczność – oto marzenie chyba każdego, kto tego dnia znalazł się w Krakowie.

Na widowni zasiedli przedstawiciele różnych pokoleń i wszystkich warstw społecznych: „Obok odświętnie odzianych chłopów z pobliskich wsi, niektórych w tradycyjnych malowniczych strojach krakowskich, w barwnych kapotach, przepasanych kolorowym pasem, w rogatywkach z piórkiem i w palonych czerwonych butach na pasiaste spodnie, widziało się i robotników w miejskich ubraniach świątecznych, a wszyscy z mnóstwem dzieciaków – aby choć spojrzeć mogli na ...„Dziadka”. Co zamożniejsi jechali dorożkami albo taksówkami. Nie zabrakło też okolicznego ziemiaństwa, które przybyło gremialnie z racji koligacji rodzinnych z kawalerią polską” – zanotował płk Leon Mitkiewicz-Żółtek, dowódca 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich, który nie wziął aktywnego udziału w rewii, obserwując ją z trybun. Wtórował mu inny świadek wydarzeń, dostrzegając na trybunach – czytamy w „Polsce Zbrojnej” – „cylindry, meloniki, oficerskie czapy, góralskie i kmiecie stroje”.

Przebieg rewii relacjonowali nie tylko polscy, ale i zagraniczni dziennikarze reprezentujący największe gazety i agencje informacyjne na świecie. Sektor prasowy dosłownie „pękał w szwach”.

Ścisk panował także na trybunie honorowej, na której zasiedli przedstawiciele władz państwowych, korpusu dyplomatycznego, a także veterani walk o niepodległość, w tym m.in. powstańcy styczniowi. Poniżej, w specjalnie wyeksponowanej loży, znalazło się miejsce dla marszałka Piłsudskiego. Niedaleko swoje miejsca zajęli generałowie Wojska Pol-

skiego i attaché wojskowi, w tym – co budziło powszechne zainteresowanie – wysłannicy z Niemiec (gen. Schindler) i Związku Sowieckiego (gen. Lepin).

### Następcy skrzydlatej husarii

Gdy kwadrans przed godz. 13.00 na trybunie honorowej, wśród owacji i dźwięków Mazurka Dąbrowskiego, pojawił się prezydent Mościcki, marszałek Piłsudski energicznym ruchem ręki dał rozkaz do rozpoczęcia rewii. Na jej czele jechał konno gen. Orlicz-Dreszer, za nim klusem postępowało 12 pułków jazdy – każdy z nich przejeżdżając obok loży prezydenckiej i marszałkowskiej, chylił swój sztandar. Oto „następcy skrzydlatej husarii” – grzmiał tytuł jednego z dzienników relacjonujących to wspaniałe wydarzenie.

Tego dnia na Błoniach przedefilowały: 3. Pułk Ułanów Śląskich, 7. Pułk Ułanów Lubelskich, 8. Pułk Ułanów im. ks. Józefa Poniatowskiego, 15. Pułk Ułanów Poznańskich, 17. Pułk Ułanów Gnieźnieńskich, 20. Pułk Ułanów im. króla Jana III Sobieskiego, 24. Pułk Ułanów, 1. Pułk Szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego, 1. Pułk Strzelców Konnych, 4. Pułk Strzelców Konnych Ziemi Łęczyckiej, 5. Pułk Strzelców Konnych oraz 10. Pułk Strzelców Konnych.

„Pułki idą rozwiniętymi szwadronami ściągniętym klusem. Lśni na słońcu sierść – kasztany, gniadosze, kare. Błyszczą lance, furkocą porpore, tańczą konie w idealnie równych, jakby skutych w całości szeregach. Pułk za pułkiem, szwadron za szwadronem. Jedni piękniejsi od drugich, prześcigający się barwnością, postawą i brawurą” – czytamy w książkowej relacji z krakowskiego święta jazdy.

Różna była geneza pułków defilujących na Błoniach, ale wszystkie łączył jeden fakt: miały one za sobą krwawe boje, czy to w armiach za-

borczych, czy w Legionach Polskich, czy też w odrodzonym Wojsku Polskim. Polscy ułani, szwoleżerowie i strzelcy konni walczyli o niepodległość na wielu frontach, a gdy ta stała się już faktem, o kształt granic państwa, które powróciło na mapę świata.

Widok kilku tysięcy kawalerzystów wywoływał na trybunach zachwyty, podniecenie, a nawet żywiołowe dyskusje. „Co chwila zrywają się oklaski. Boże, ci szwoleżerowie! Ależ to cud prawdziwy – szepcze sploniona [zarumieniona – red.] panienka, witając szybko przesuające się szeregi. Poznaniacy brawo! Ależ to zuchy! Aż się serce raduje – woła jakiś tęgi jegomość. Orkiestry na zmianę grają skoczne melodie” – czytamy w jednym z prasowych reportaży.

Podobne spostrzeżenia miał płk Aleksander Pragłowski, dowódca 17. Pułku Ułanów, który napisał po latach: „Byłem tam na czele naszego pułku; obchód wywarł na mnie głębokie wrażenie. Defilowaliśmy klusem przy akompaniamencie muzyki własnych trębaczy. Pułki wysiły się na melodie klasyczne, dające się uzgodnić do klusa. Nasz pułk defilował cudnie przy skocznych dźwiękach: »Pije Kuba do Jakuba«. Marszałek słysząc naszą przygrywkę miał wysoce rozradowaną twarz”.

Oczy dziesiątek tysięcy widzów zwrócone były nie tylko na defilującą kawalerię, ale i – a może przede wszystkim – na lożę marszałkowską, skąd rewię obserwował sędziwy już współtwórca niepodległości Polski, ubrany w szaro-niebieski mundur, w maciejówce na głowie oraz przepasany wielką wstęgą Orderu Virtuti Militari. „Siły fizyczne Marszałka być może słabną, ale duchem jest jeszcze taki, jak wtedy, gdy rozkazywał swoim ochotnikom ruszyć na Rosję przed 20 laty” – zauważył Frederick T. Birchall, amerykański korespondent „The New York Timesa”.

Mimo że – jak podkreślił komentator zza Oceanu – marszałek był już wyraźnie schorowany, widok paradującej kawalerii oraz entuzjazm panujący na Błoniach musiały go cieszyć.

### Hołd dla pogromcy Turków

„Kto był świadkiem składania hołdu Prezydentowi Rzeczypospoli-

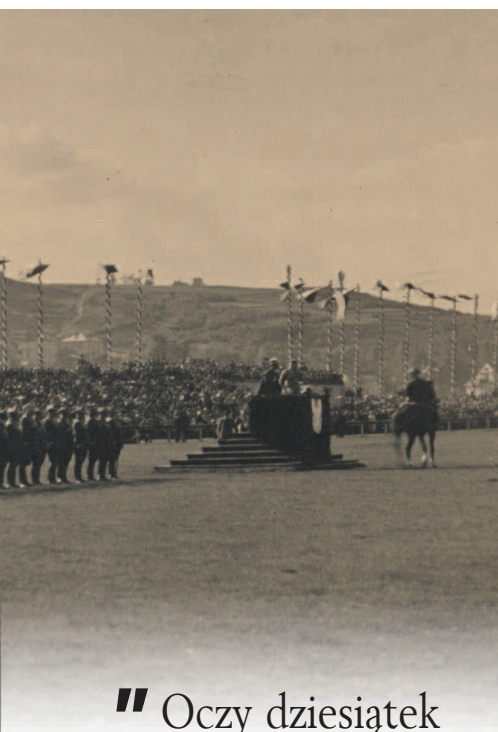


tej i Marszałkowi Piłsudskiemu, kto widział entuzjazm tłumów na widok maszerujących na Błoniach Krakowa pułków kawalerii, temu chwile te pozostaną na zawsze w pamięci” – napisano w depeszy Polskiej Agencji Telegraficznej, która 86 lat temu obiegała Polskę i świat. Rewia kawaleryjska trwała ok. 40 minut – w tym czasie chyba żaden z oglądających ją widzów nie narzekał na brak adrenaliny...

Naoczny świadek tych wydarzeń ppłk Wacław Lipiński pisał: „Była to jedna z najwspanialszych uroczystości jakie widziałem w życiu, a widziałem ich wiele. Reżyseria każdego momentu tego swojego rodzaju widowiska była doprowadzo-

na do perfekcji i wzbudzała powszechny zachwyty”. Jak podkreślił, sam marszałek „był zadowolony, że plan przez niego wypracowany w szczegółach udał się całkowicie”.

Po uroczystościach Piłsudski wraz z towarzyszącymi mu generałami, w asyście szwadronów honorowych pułków odznaczonych orderem Virtuti Militari, udał się do krypt



FOT. STANISŁAW KOŁOWICA, ZE ZBIORÓW MUZEUM HISTORYCZNEGO MIASTA KRAKOWIA

**” Oczy dziesiątek tysięcy widzów zwrócone były nie tylko na defilującą kawalerię, ale i na lożę marszałkowską, skąd rewię obserwował sędziwy już współtwórca niepodległości Polski**

wawelskich, aby pokłonić się prochom zwycięzcy spod Wiednia. – Panie Prezydencie Rzeczypospolitej, w imieniu wojska składam hołd królowi polskiemu Janowi III Sobieskiemu, wielkiemu wodzowi, który odnosił wspaniałe zwycięstwa – mówił marszałek stojąc przy królewskim sarkofagu. Podniosła cere-

monię zakończyło bicie „Zygmunta” i 21 salw armatnich z baterii ustawionych u stóp Wawelu. Uroczystość przeniosła się do katedry, gdzie odprawiono mszę świętą.



**Rewia kawaleryjska trwała ok. 40 minut – w tym czasie chyba żaden z oglądających ją widzów nie narzekał na brak adrenaliny**

FOT. STANISŁAW KOŁOWICA, ZE ZBIORÓW MUZEUM HISTORYCZNEGO MIASTA KRAKOWIA

Częścią obchodów 250-lecia wiktorii wiedeńskiej był też wieczorny odczyt gen. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego w Teatrze im. Juliusza Słowackiego. Ten zasłużony kawalerzysta nawiązał do wielkiej rewii na Błoniach, uznając ją nie tylko za „wzruszającą manifestację”, ale i „mystyczną nieomal komunię między Wodzem a żołnierzem”, kontynuację pięknych tradycji polskiej kawalerii.

### **Chleba i igrzysk!**

To, co 86 lat temu wydarzyło się na Błoniach, jeszcze przez kilka dni żywo komentowano w ogólnopolskiej prasie. Krakowską rewię porównywano nawet do... starożytnych igrzysk. „Masy potrzebują widowisk i wzruszeń. Stary rzymski okrzyk: »panem et circenses«, żąda-

jący od cesarów nie tylko chleba, ale i wzruszeń, nie stracił na aktualności. Nuda działa bowiem nie tylko zabójczo na jednostki, ale także na narody. Dlatego dobrze się stało, że

urządzając obchód ku czci Jana III, zerwano ze starym szablonem akademii i do uroczystości tej powołano jak najszersze tłumy, pokazując im to, co Polska ma najdroższego, tj. wojsko i jego Wodza” – głosi jedna z opinii zamieszczona w „Światowidzie”.

Doniosłe wydarzenia z października 1933 roku wprawiały w zachwyty, były powodem do ogólnonarodowej dumy, a nawet inspirowały artystów – czego efektem był m.in. obraz Wojciecha Kossaka.

Nigdy wcześniej, ani później, Polacy nie zorganizowali większej parady kawalerii. Niezależnie od tego ile osób oglądało ją z trybun: 50, 100 czy nawet 200 tys. (takie szacunki pojawiały się w ówczesnej prasie), pewne jest, że 86 lat temu padł rekord frekwencji na krakowskich Błoniach. Pobili go dopiero... papieskie msze Jana Pawła II. ■



PIOTR STANEK

# Powstańcy warszawscy

## w niemieckich obozach jenieckich (1944–1945)

**Mało znanym epilogiem powstania warszawskiego jest kilkumiesięczny pobyt żołnierzy Armii Krajowej w obozach jenieckich niemieckiego Wehrmachtu, gdzie stanowili wyjątkową grupę, odmienną od pozostałych, niepokorną, łamiącą regulaminy, wnoszącą nowego ducha i nowe nastroje.**

Warszawski zryw powstańczy zakończył się 2 października 1944 roku, kiedy to podpisano honorową kapitulację, na mocy której powstańcy ze Śródmieścia mieli 4 i 5 października wyjść ze stolicy i złożyć broń. Od tego momentu stali się jeńcami wojennymi, korzystającymi – jak zapisano – ze wszystkich praw konwencji genewskiej o traktowaniu jeńców wojennych z 27 lipca 1929 roku (rzeczywistość kilku następnych miesięcy zweryfikowała w praktyce te zapisy). Zgodnie z jej postanowieniami zostali również potraktowani powstańcy z Mokotowa czy Żoliborza.

Dotychczas Niemcy uznawali ich za „bandytów”. Osobno ewakuowano żołnierzy z tzw. batalionu osłonowego AK oraz powstańcze szpitale i punkty sanitarne. Według w miarę zbliżonych szacunków do niewoli trafiło w sumie ok. 17–18 tys. osób: mężczyzn, kobiet i dzieci.

Nigdy wcześniej w historii wojen do niewoli nie poszła tak specyficzna, tak wyjątkowa grupa, pod względem płci, wieku, wykształcenia czy statusu społecznego. Za drutami obozów znaleźli się bowiem nie tylko dorośli mężczyźni (od szeregowych po generałów), ale także kilkutyśięczna grupa kobiet-żołnierzy

Armii Krajowej, w tym niepełnoletnie dziewczęta czy kobiety-oficerowie oraz ok. 1000 chłopców, nawet zaledwie 10-letnich – zdecydowanie najmłodszy jeńcy w historii wojen, z Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych czy w stopniu oficera. Kobiety i młodocianych nie obowiązywała żadna taryfa ulgowa. Za drutami przebywały wręcz całe rodziny.

Wychodzących z Warszawy powstańców skierowano do obozów przejściowych (dulagów), przede wszystkim w Ożarowie i Pruszkowie, a następnie do stałych obozów jenieckich (stalagów dla szeregowych i podoficerów oraz oficerskich oflagów). Warunki wielodniowych nawet transportów były nieludzkie: słotczenie na stojąco w wagonach towarowych, najczęściej bez jedzenia



i wody oraz możliwości załatwienia potrzeb fizjologicznych, brutalna eskorta.

Do jakich obozów trafili jeńcy-powstańcy? Najpierw do Stalagu IV B Mühlberg (i filii w lazarecie Zeithain), Stalagu 344 Lamsdorf (Łambinowice na Śląsku Opolskim), Stalagu X B Sandbostel, Stalagu XI A Altengrabow (i podległego mu la-

W niewoli szczególnie ciężko miały kobiety-żołnierze AK, gdyż Wehrmacht nie był przygotowany na ich przetrzymywanie. Ostatecznie większość z nich zamknięto w dwóch kobiecych obozach: w Stalagu VI C Oberlangen blisko holenderskiej granicy (ponad 1700 kobiet) i w Oflagu IX C Molsdorf w Turynii (ok. 400). Realia w nim panujące czer-

czy latryn, co zmuszało jeńców do mycia się na zewnątrz w kamiennych korytach, a jako latryny służyły wykopane w pośpiechu doły. Z reguły wody było mało, podobnie jak opału do ogrzewania baraków. Zmora były wielogodzinne apele, na których liczone jeńców, a które odbywały się niezależnie od pogody.

Szczególnie palącym problemem były niewystarczające i nieodpowiednie przydziały żywności, poniżej norm biologicznych. Śniadanie i kolacja to z reguły kawa zbożowa lub napar z ziół, kromka chleba z odrobiną margaryny, sera lub marmolady. Obiad natomiast składał się z chochli rzadkiej, niskokalorycznej zupy i kilku gotowanych w łupinach ziemniaków lub brukwi. Jeden z powstańców był tak głodny, że za kosztkę masła i duży chleb oddał zegarek. Niektórzy byli tak wygłodzeni, że mając nieco ponad 20 lat ważyli poniżej 40 kg. Skromne racje obozowe uzupełniały czasem paczki żywnościowe od rodzin lub czerwono-krzyckie. Jak wspominał jeden z powstańców, „te paczki miały wszystko, co wtedy było najbardziej upragnione. Była margaryna, czasami było masło. Były konserwy mięsne, była czekolada, były rodzynki i były papierosy”. Nie zawiedli także jeńcy-wrześniowcy czy żołnierze innych narodowości, którzy w miarę swoich możliwości starali się pomóc.

Trudne warunki bytowe oraz głód wywoływały liczne choroby. Troska o stan zdrowia osadzonych spoczywała w głównej mierze na samych jeńcach: obozowych lekarzach, sanitariuszach i pielęgniarzach, nadzorowanych przez niemieckiego lekarza. Dzięki ich poświęceniu (mimo braków sprzętu medycznego i leków) wielu powstańców w obozach zawdzięczało życie i zdrowie.

Mimo stosunkowo krótkiego pobytu w niewoli powstańcy udanie próbowali działać w sferze kulturalno-oświatowej, religijnej i sportowej, gdyż za drutami miała ona dla

## Wychodzących z Warszawy powstańców skierowano do obozów przejściowych, przede wszystkim w Ożarowie i Pruszkowie, a następnie do stałych obozów jenieckich



Fotografia z obozu jenieckiego w Fallingbostel XI B. 140052 łącz. Jadwiga Chruściel „Kozaczak”, córka komendanta Okręgu Warszawa Armii Krajowej, gen. Antoniego Chruściela „Montera”. 0.1766 ppor. Iwona Wojnicz „Iwona”. 10 października 1944 r.

FOT. MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO



Fotografia z Polskiego Szpitala Wojskowego w saksońskim Zeithain, 22 kwietnia 1945 r.

FOT. CZESŁAW GERWEL „ORŁOŚ”, MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

zaretu Gross Lübars) oraz do Stalagu XI B Fallingbostel (i jego filii Bergen). Później dzielono ich na mniejsze grupy i z różnych powodów wielokrotnie przenoszono z miejsca na miejsce. W sumie powstańcy przeszli przez aż ok. 40 obozów jenieckich oraz kilka koncentracyjnych. W obozach jeńcy poddawani byli rewizji, selekcji i rejestracji, podczas której nadawano im numery jenieckie, wytłoczone na blaszkach (nieśmiertelniki).

wonokrzycki delegat przyrównał wręcz do obozów koncentracyjnych.

### Fatalne warunki

Warunki bytowe powstańców w obozach jenieckich były najczęściej złe. W skrajnych przypadkach czekały na nich brudne, zawilgoczone, zdewastowane baraki, bez elektryczności, szyb w oknach, z gołymi deskami na pryzkach, pełne różnych insektów. Czasem brakowało nawet tych prymitywnych sanitariatów

nich olbrzymie znaczenie – chroniła przed psychicznym i fizycznym złamaniem. W miarę swoich możliwości tworzyli teatryki, teatry, biblioteki, chóry, wieczory recytacji poezji narodowej i koncerty polskich pieśni, obchody świąt religijnych czy narodowych (np. z okazji Święta Niepodległości 11 listopada) i wiele innych form twórczości artystycznej czy edukacyjnej. Ważną rolę odgrywała również wiara. Oprócz powstańczych kapelanów posługę kapłańską pełnili duchowni innych narodowości. Odmawiano wspólnie modlitwy czy śpiewano

które np. ze z trudem zdobytych materiałów szyły ubranka dla niemowląt, dzieliły się także racjami żywnościowymi. W ten sposób wszystkie te dzieci-jeńcy przeżyły okres niewoli.

Bezprecedensowe wydarzenie stanowił przeprowadzony 18 października 1944 roku apel w Stalagu 344 Lamsdorf, podczas którego padła komenda, by z szeregów występowali chłopcy kolejno w wieku 12, 13, 14 lat, itd. Widok kilkuset dzieci-żołnierzy był niezapomniany. W rzeczywistości w tej grupie byli dwaj 10-latkowie. Najmłodszych

pod nogi kontrolujących go strażników przemyconego z Warszawy maszynowego stena, z którym tak ciężko mu było się rozstać opuszczając ruiny stolicy. Małoletnim najtrudniej było pogodzić się z przymusową beczynnością i fatalnymi warunkami panującymi w niewoli, dlatego przede wszystkim oni podejmowali próby ucieczek, które jednak z reguły kończyły się tragicznie. U schyłku wojny w Stalagu X B Sandbostel doszło nawet do swego rodzaju buntu. Ok. 200 Polaków, Serbów i Belgów sprzeciwiło się złemu traktowaniu więźniów pobl-



Fotografia z Polskiego Szpitala Wojskowego w saksońskim Zeithain. Wnętrze baru nr 14. Doktor Stanisław Manczarski czytający gazetę, marzec 1945 r. FOT. CZESŁAW GERWEL „ORŁÓŚ”, MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

religijne pieśni. Starano się, by uroczystego charakteru nabrały przede wszystkim najważniejsze dla chrześcijan święta: Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy.

Wyjątkowo niecodziennymi wydarzeniami w niewoli były obozowe śluby oraz narodziny dzieci. Za drzwiami zawarto co najmniej kilka związków małżeńskich. Ponadto pewna grupa walczących kobiet poszła do niewoli będąc w ciąży. W ten sposób w niewoli urodziło się 27 dzieci, a tylko w lazarecie w Zeithain funkcjonował oddział położniczy. Noworodkom nadawano numer jeniecki i przydział żywności jak dla dorosłego jeńca. Karmiącym matkom pomagały zatem inne kobiety,

pozbawiono opieki dorosłych powstańców i wysłano do ciężkiej pracy, m.in. w fabrykach zbrojeniowych. Przebieg apelu filmowano, gdyż chciano go wykorzystać do nakręcenia propagandowego filmu zachęcającego dzieci niemieckie do wstępowania do Volkssturmu (niemieckiego pospolitego ruszenia). Ale na widok tak wielu najmłodszych żołnierzy Niemcy przerwali filmowanie gdyż zrozumieli, że wydźwięk propagandowy byłby całkowicie odwrotny do zamierzonego.

Ci najmłodszy byli szczególnie odważni wobec władz niemieckich. W czasie rewizji w Stalagu 344 Lamsdorf popłoch wśród strażników wzbudził chłopiec, który cisnął

„ Małoletnim najtrudniej było pogodzić się z przymusową beczynnością i fatalnymi warunkami panującymi w niewoli, dlatego przede wszystkim oni podejmowali próby ucieczek, które jednak z reguły kończyły się tragicznie

skiego kacetu i wbrew zakazom zaczęło ich dokarmiać.

### Praca ponad siły

Już jesienią 1944 roku władze III Rzeszy zaczęły wysyłać transporty jeńców-powstańców do pracy przymusowej, do ponad stu oddziałów roboczych, zwanych „konderówkami”, rozsianych po całym terenie III Rzeszy. Pracowali w fabrykach, kopalniach, przy budowie umocnień wojskowych, karczowaniu lasów, odgruzowywaniu miast, w cukrowniach, w rolnictwie, prawie wszędzie. Warunki na „konderówkach” były ciężkie – wielogodzinna praca ponad siły, przy niewystarczającym pożywieniu i bez koniecznego odpoczynku. Zdarza-

ło się, że najbardziej wycieńczeni pracą jeńcy byli tak zdesperowani, że nacinali sobie rany na nogach i nacierali je solą, bo ropiejące rany zwalniały z pracy. Niektórzy na komandzie spali na gołej ziemi, a do mycia używali śniegu. Z głodu próbowali jeść nawet trawę i mlecz. Determinacja w uzupełnianiu niedoborów pożywienia była ogromna,

osobistej. Jeden z powstańców wspominał, że zgłosił się do pracy w rolnictwie, licząc na lepsze wyżywienie, ale „przyjęli [mnie] jako ochotnika na rolę, a wyłądownąłem w kamieniołomach”. Innych kierowano do bardzo niebezpiecznej pracy przy odgruzowywaniu zbombardowanych niemieckich miast, często jeszcze w trakcie nalotów lub

inne w następnych miesiącach, ostatnie dopiero w maju 1945 roku. Część jeńców została wyzwolona w trakcie pracy przymusowej, inni w trakcie uciążliwych marszów ewakuacyjnych. Trudna do określenia liczba powstańców nie przeżyła jednak okresu niewoli.

### Trudna decyzja

Po odzyskaniu wolności każdy jeńiec-powstaniec stanął przed dylematem: wracać czy nie wracać do kraju? W dodatku nie wszyscy mieli dokąd i do kogo wracać. Przed wybierającymi emigrację pojawiły się dwie zasadnicze opcje: mogli kierować się do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, gdzie do momentu demobilizacji albo pełnili służbę wojskową albo służyli w tzw. kompaniach wartowniczych. Mogli też docierać do obozów dla przesiedleńców (dipisów). Następnie osiedlali się w różnych krajach świata, pędząc tułaczy żywot i tęskniąc za krajem. Decyzja o powrocie do kraju niesła natomiast spore ryzyko, gdyż ujawniając swój udział w powstaniu czy przynależność do AK narażano się niejednokrotnie na dyskryminację, poniżenie, na represję, przesłuchania, a nawet kolejne aresztowania czy zsyłki do obozów NKWD jako tzw. wrogowie nowego, komunistycznego ustroju. Stąd „pierwszą rzeczą, jaką mi uświadomiono, było to, że nie powinienem przyznawać się do uczestnictwa w Powstaniu Warszawskim jako żołnierz AK” – podkreślił po latach jeden z nich. Różnorakie motywy, m.in. chęć połączenia się z rodziną czy tęsknota za ojczyzną powodował, iż większość byłych jeńców-powstańców zdecydowała się na powrót. Żadna z tych opcji nie należała jednak do łatwych decyzji. ■



Pierwszy z prawej plk Edward Pfeiffer Radwan, trzeci od prawej, najwyższy kpt. Antoni Jastrzębiec-Baranowski Allan. Fallingbostal XI B, 10 października 1944 r. FOT. MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

„ Część jeńców została wyzwolona w trakcie pracy przymusowej, inni w trakcie uciążliwych marszów ewakuacyjnych. Trudna do określenia liczba powstańców nie przeżyła jednak okresu niewoli

np. pracujący w cukrowni wynosili w tajemnicy przed strażnikami cukier, który dodawali do każdego rodzaju żywności, nawet do sardynek z puszki i do cebuli.

Władze niemieckie starały się skierować do pracy jak największą liczbę powstańców, gdyż była to praktycznie darmowa siła robocza, zachęcając m.in. obietnicą lepszego pożywienia oraz większej swobody

tuż po, w sąsiedztwie niewypałów i bomb, co powodowało ofiary w ludziach. W wielu przypadkach świadomie łamano zasady prawa wojennego w zakresie pracy. Przykładem może być skierowanie żołnierzy AK do zakładów zbrojeniowych, np. w komandzie Brockwitz koło Miśni, gdzie pod niewinnie brzmiącym szyldem huty szkła niepełnoletni jeńcy pracowali w filii zakładów Messerschmitta. W innych fabrykach musieli produkować karabiny, a nawet działa szturmowe. Mimo ścisłego nadzoru i surowych kar starali się sabotować pracę, dzięki czemu np. do warsztatów montażowych wrócił cały transport wadliwych kadłubów samolotów myśliwskich Messerschmitt Bf-109.

Jeńcy-powstańcy odzyskiwali wolność w różny sposób i w różnym czasie. Niektóre obozy jenieckie zostały zajęte przez wojska alianckie już w końcu stycznia 1945 roku,

\* Autor jest kierownikiem działu naukowego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu



W operacji Tannenberg hitlerowcy wymordowali ponad 20 tys. Polaków

# Eksterminacja polskich elit

*– Naszą siłą jest nasza szybkość i brutalność. Celem wojny nie jest osiągnięcie jakiejś linii geograficznej, ale fizyczna eksterminacja wrogów. Obecnie tylko na wschodzie umieściłem oddziały SS Totenkopf, dając im rozkaz nieugiętego i bezlitosnego zabijania wszystkich mężczyzn, kobiet i dzieci polskiej rasy i języka. Tylko w ten sposób zdobędziemy potrzebne nam tereny – mówił tydzień przed inwazją na Polskę, 22 sierpnia 1939 roku Adolf Hitler na odprawie z dowódcami Wehrmachtu.*

ANNA DĄBROWSKA

Koncepcja eksterminacji polskiego narodu była częścią Generalplan Ost (Generalnego Planu Wschodniego), nazistowskiego planu podbicia i germanizacji terytoriów położonych na wschód od granicy III Rzeszy. Plan powstał

w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy, a jego celem było uzyskanie nowej przestrzeni życiowej dla niemieckiej „rasy panów”. Pierwszym krokiem do złamania oporu Polaków miała być eksterminacja polskiej warstwy przywódczej dokonana jeszcze podczas działań wojennych. Niemcy zakładali, że po-

zwoli to zniszczyć polską tożsamość narodową i przekształcić polskie społeczeństwo w niewykwalifikowaną siłę roboczą.

## Listy gończe

Do akcji nazwanej operacją „Tannenberg” Niemcy przygotowywali się przez kilka miesięcy. W maju 1939 roku w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy utworzono komórkę Zentralstelle II/P (Polen), której zadaniem było kompletowanie list proskrypcyjnych (Sonderfahndungsbuch Polen) osób uznanych z racji swojej działalności

◀ **Zakładnicy na Starym Rynku w Bydgoszczy. Stoi kanonik Stępczyński, 9 IX 1939 r.** FOT. ARCHIWUM GŁÓWNEJ KOMISJI BADAŃ ZBRODNI HITLEROWSKICH W POLSCE

publicznej za szczególnie niebezpieczne dla III Rzeszy i przeznaczonych do aresztowania i likwidacji m.in. w ramach operacji „Tannenberg”.

Na liście znalazło się 61 tysięcy osób: politycy, ludzie kultury, nauki i sztuki, duchowni, działacze społeczni, przedsiębiorcy, urzędnicy, liderzy ruchów robotniczych i rolniczych, ziemianie, prawnicy, nauczyciele, lekarze, powstańcy wielkopolscy i śląscy, działacze plebiscytowi na Warmii i Mazurach i na Górnym Śląsku, członkowie Związku Polaków w Niemczech, Partii Narodowo-Demokratycznej i Polskiego Związku Zachodniego, Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” czy Związku Harcerstwa Pol-

„Tannenberg”. Do jego zadań należało m.in. zbieranie nadsyłanych z terenu meldunków i opracowywanie sprawozdań o przebiegu akcji. Do jej wykonania przydzielono Heydrichowi osiem specjalnych grup tzw. Einsatzgruppe, w których skład wchodziłi przedstawiciele Służby Bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst

**” Na liście znalazło się 61 tysięcy osób: politycy, ludzie kultury, nauki i sztuki, duchowni, działacze społeczni, przedsiębiorcy, urzędnicy, ziemianie, prawnicy, nauczyciele, lekarze...**

lub izolacja wrogów III Rzeszy. W tym celu dokonywano aresztowań Polaków, rozstrzeliwań w masowych egzekucjach, osadzania w więzieniach, obozach karnych i koncentracyjnych, a także deportacji i wysiedleń z ziem przyłączonych do Rzeszy.

Podczas operacji „Tannenberg” Einsatzgruppe współpracowały z Volksdeutscher Selbstschutz, paramilitarną organizacją złożoną z przedstawicieli niemieckiej mniejszości narodowej zamieszkującej terytorium II Rzeczypospolitej. Po agresji III Rzeszy na Polskę konspiracyjne jednostki Selbstschutzu rozpoczęły działania zbrojne przeciwko ludności polskiej i polskim siłom zbrojnym.

### **Masowe mordy**

Największe znane miejsca masowych straceń to m.in.: Bydgoszcz, gdzie zamordowano ok. 1500 osób, Przekopna – 900, Katowice – 750, Przemyśl – 600, Kocborów – 595 pacjentów szpitala psychiatrycznego, Dynów – 300, Tułowice – 300, Grudziądz – 300. Rozstrzelanych Polaków chowano potem w zbiorowych mogiłach, często bezimiennych.

Publiczne egzekucje w ramach operacji przeprowadzono także 20–23 października w Wielkopolsce. Masowe mordy poprzedzały zwykle posiedzenia sądów doraźnych i pośpiesznie wydawane wyroki śmierci. Przeważnie rozstrzeliwano Polaków na rynkach miejskich na oczach mieszkańców. W ciągu tych trzech dni w 14 miejscowościach: Śrem, Książ, Kórnik, Mosina, Środa Wielkopolska, Kostrzyn, Gostyń, Ponec, Krobia, Kościan, Śmigiel, Leszno, Osieczna i Włoszakowice z rąk nazistów zginęło 275 naszych rodaków.

Najwięcej osób zamordowano w Gostyniu – 30, Środzie Wielkopolskiej – 29 i Kostrzynie – 27. Zginęli wtedy m.in.: Stanisław Karłow-



**Więźniowie z zawiązanymi oczyma sfotografowani przed egzekucją w Palmirach** FOT. ARCHIWUM GŁÓWNEJ KOMISJI BADAŃ ZBRODNI HITLEROWSKICH W POLSCE

skiego. Większość osób, które figurowały na tej liście, nie doczekała końca wojny. Zostały rozstrzelane lub zmarły w obozach koncentracyjnych.

Kierowanie operacją objął Reinhard Heydrich, szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. 25 sierpnia 1939 roku stworzono w berlińskiej siedzibie gestapo specjalny Referat do Spraw Operacji

- SD), gestapo i policji kryminalnej. Podporządkowano im także SS- Totenkopf oraz pozostałe rodzaje niemieckiej policji.

Grupy te posuwały się za nacierającymi oddziałami Wehrmachtu i obsadzały podbite miejscowości tworząc tam załazek nazistowskiego aparatu terroru. Pacyfikowały też zajęte przez Niemców tereny. Ich zadaniem była m.in. eksterminacja

ski, senator, Szczepan Kaczmarek, dyrektor szkoły, Leon Kwaśny, urzędnik policji, Wawrzyniec Szwarz, powstaniec wielkopolski, Zygmunt Ciesielski, aptekarz, Jakub Firlej, sołtys z Katusza, Józef Ławniczak, naczelnik poczty ze Śmigła, Zbigniew Łukomski, działacz harcerski, Brunon Wojciechowski, kolejarz, Marcin Adamski, harcerz, Władysław Nowak, prezes Koła Powstańców Wielkopolskich.

Od 1 września do 25 października 1939 roku Einsatzgruppen, formacje policyjne, SS, Selbstschutz oraz Wehrmacht w ramach przeprowadzenia eksterminacji polskich elit na ziemiach zachodnich II Rzeczypospolitej wcielonych do III Rzeszy dokonały ponad 760 masowych mordów. Życie straciło w nich ponad 20 tysięcy Polaków. W większości były to osoby ujęte na listach proskrypcyjnych.

Wiele innych osób z tych list wysłano do więzień, obozów karnych i koncentracyjnych. Obozy dla jeńców i ludności cywilnej hitlerowcy zaczęli tworzyć na ziemiach polskich od pierwszego dnia wojny. Z czasem większość z nich przekształcona została w obozy koncentracyjne m.in. w Stutthofie, Płaszowie, Potulicach czy fortach w Poznaniu.

### Intelligenzaktion i Akcja AB

Za koniec operacji „Tannenberg” uznaje się 25 października 1939 roku. Wówczas władzę na okupowanych polskich terenach od administracji wojskowej przejęła niemiecka administracja cywilna. Nie oznaczało to jednak końca działań eksterminacyjnych wobec Polaków. Nadal trwały masowe rozstrzeliwania ofiar, aresztowania i zsyłki do więzień i obozów osób, które mogły stanowić dla III Rzeszy potencjalne niebezpieczeństwo, deportacje ludności polskiej z ziem przyłączonych do Rzeszy oraz koncentrowanie ludności żydowskiej w miastach, gdzie powstawały getta.

Kontynuacją operacji „Tannenberg” była Intelligenzaktion (akcja „Inteligencja”) przeprowadzona przeciwko polskiej elicie na terenach ziem polskich włączonych do III Rzeszy: na Śląsku, Pomorzu, Kujawach, Mazowszu, w Wielkopolsce. Od października 1939 roku do kwietnia 1940 roku hitlerowcy zaplanowali i metodycznie wymordowali 50 tys. Polaków: działaczy społecznych i po-

**” Od 1 września do 25 października 1939 roku Einsatzgruppen, formacje policyjne, SS, Selbstschutz oraz Wehrmacht dokonały ponad 760 masowych mordów. Życie straciło w nich ponad 20 tysięcy Polaków**

6700, w Poznaniu – 2000, podobnie na Śląsku i w Lublinie, w Łodzi rozstrzelano ok. 1500 osób, a w akcji specjalnej w Krakowie aresztowano 183 pracowników naukowych i wywieziono ich do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen.

Odpowiednikiem akcji „Inteligencja” na terenie Generalnego Gubernatorstwa była „Akcja AB” (Nadzwyczajna Akcja Pacyfikacyjna),



Reinhard Heydrich, generał SS i szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, fotografia wykonana w 1942 r. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)



Nauczyciele z Bydgoszczy przed rozstrzelaniem FOT. ARCHIWUM GŁÓWNEJ KOMISJI BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH W POLSCE

litycznych, ziemiaństwo, księżę, emerytowanych wojskowych. Kolejne 50 tys. osób zesłano do obozów koncentracyjnych, głównie do Hohenbruch i Mauthausen-Gusen. Większość z uwięzionych Polaków nie przeżyła pobytu w obozach.

W ramach Intelligenzaktion na Pomorzu zamordowano około 23 tysięcy Polaków, na Mazowszu ok.

wymierzona przeciwko polskiej inteligencji. Wiosną i latem 1940 roku w masowych mordach zginęło wówczas ponad 3,5 tys. osób spośród czołowych przedstawicieli inteligencji i elity naszego kraju. ■



Zdjęcia udostępniło  
Narodowe Archiwum Cyfrowe  
www.nac.gov.pl

# 50. rocznica śmierci gen. Kazimierza Sosnkowskiego



**W**krypcie Bazyliki Archikatedralnej św. Jana Chrzciciela w Warszawie 11 października 2019 roku Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych zorganizował uroczystość z okazji 50. rocznicy śmierci jednego z najwybitniej-

szych dowódców i polityków polskich XX wieku, gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego.

Hołd Naczelnemu Wodzowi Polskich Sił Zbrojnych w latach 1943–1944 oddali przedstawiciele środowisk kombatanckich i instytucji państwowych, m.in. wicemarszałek Sejmu RP Małgorzata Gosiewska, szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej Jan Baster oraz dyrektor Wojskowego Biura Historycznego im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego dr hab. Sławomir Cenckiewicz. List do uczestników uroczystości skierował Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki.

– *Wiernie służyć – tak pojmował gen. Kazimierz Sosnkowski swoje zaangażowanie zarówno w strukturach Wojska Polskiego, jak i w polityce. Służył, zapominając o własnych pożytkach. Służył wier- nie dobru wspólnemu. Był zawsze orędownikiem zgody i pojed- nania narodowego* – powiedział Jan Józef Kasprzyk.

Uroczystość zakończyła wspólna modlitwa i ceremonia złożenia wieńców przed urną z prochami gen. Sosnkowskiego. **red.**

## W hołdzie Batalionom Chłopskim

**W**79. rocznicę powołania organizacji zbrojnej Bataliony Chłopskie, w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie odbyła się uroczysta msza święta w intencji poległych, zmarłych oraz żyjących żołnierzy tej formacji. 8 października 2019 roku na wspólnej modlitwie zbrali się m.in. weterani Batalionów Chłopskich oraz innych środowisk kombatanckich, a także szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Następnie na Mokotowie odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika Żołnierzy Batalionów Chłopskich i Ludowego Związku Kobiet, usytuowanego na skwerze u zbiegu ulic Czerniakowskiej i Polski Walczącej. Pomnik odsłonił szef UdSKiOR Jan Józef Kasprzyk wraz z prezesem Zarządu Głównego Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy Batalionów Chłopskich płk. dr. inż. Zbigniewem Zaborowskim, prezesem Instytutu Pamięci Narodowej dr. Jarosławem Szarkiem, prezesem Polskiego Stronnictwa Ludowego Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem oraz burmistrzem Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy Rafałem Miastowskim.

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych podkreślił, że lata starań, aby w stolicy niezłomnej Rzeczypospolitej stanął pomnik poświęcony czynowi zbrojnemu Batalionów Chłopskich wreszcie dały efekt. Stwierdził, że siła blisko 170 tys. żołnierzy Batalionów Chłopskich brała się z wiary w Boga. Najdobi-



niejszym na to przykładem jest fragment roty przysięgi, w której wybrzmiewa: „Idziemy walczyć o chrześcijańską Polskę!” A jednocześnie z wiary w niepodległość, zaszczerpionej przez ich rodziców, dziadów i pradziadów.

Jan Józef Kasprzyk podkreślił, że żołnierze czerpali także moc ze słów Witosa, który mówił, że Polska powinna i będzie trwać wiecznie. *Wy nie zadawaliście sobie w chwili trudnej, tragicznej, kiedy dwóch okupantów rozdrapało między siebie Rzeczypospolitą pytań: po co? i dlaczego? Bo w waszych uszach brzmiały słowa Witosa: Polska musi trwać wiecznie. Ale żeby trwała, musi być niepodległa!*

Przed wspólnym odsłonięciem pomnika Jan Józef Kasprzyk wręczył uroczystośći prezesowi Zaborowskiemu Medal Stulecia Odzyskania Niepodległości.

Organizatorami uroczystości byli Ogólnopolski Związek Żołnierzy Batalionów Chłopskich oraz Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. **red.**



**IV Zjazd Polaków Ratujących Żydów pod okupacją  
 niemiecką, Ziemia Święta 13-18 października 2019 r.**

FOT. LUDSKIE